

SŁOWO

WILNO, Środa 18 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szepetyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lor”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWONIEC—A. Ossoling.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N-ŚWIECIANY—ul. Wileńska 38.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

Woldemaras, jako dyplomata ukraiński.

Poznałem go w kwietniu 1918 roku w Berlinie. Nazywał się wówczas poprostu Woldemar; był to młody i wesoły chłopak, którego jedynym zadaniem—jak mi się wówczas zdawało—było zabawiać pieprznymi dowcipami nielicznych członków ukraińskiego poselstwa w Berlinie, w którym on był urzędnikiem. Poselstwo rzeczywiście było nieliczne. Składało się z czterech członków: 22-letniego pośła A. Sewrjuka (b. przewodniczącego ukraińskiej delegacji na konferencję pokojową w Brześciu n/B), mnie jako sekretarza i 2 urzędników: Kozarenki i Woldemara. Najstarszym wiekiem wśród nas i jedynym, który władał obcimi językami był Woldemar; nie też dziwnego, że w krótkim czasie zawiadzał dzięki swojej wesołości i talentom towarzyskim nie tylko naszymi sercami, ale i naszymi umysłami. On był naszym mentorem na drodze dyplomatycznej, która była dla nas terenem nowym, zupełnie nieznanym. Woldemaras określił nam dyplomata, jako człowieka, który „wypit nie durak i zakusit nie podlec” i w tym też kierunku nas kształcił; my zaś byliśmy pod tym względem uczniami pojętymi, oddaliśmy się kształceniu całemu sercem, polecając wszystkie sprawy poselstwa Woldemarasowi, które on prowadził ku obopólnemu zadowoleniu. Stan taki trwałby nie wiadomo jak długo i czemby się zakończył, ale położył mi kres następujący wypadek. Jak wiadomo, po podpisaniu pokoju Brzeskiego, zmęczony wojną i wygodniami naród niemiecki przetrzął na Ukrainę, jak na Eldorado, jak na kraj mlekiem i miodem płynący, skąd to mleko i miod razem z „Brot, Speck und Zucker” popłynęły szerokim korytem do Niemiec i nakarmiły głodnych. We wszystkich oknach wystawowych widniała mapa Ukrainy z napisem: „Ukraine, ihr Land und Volk”, statystyczne dane, ile chleba, cukru, stoniny i t. d. można będzie w jednym roku z Ukrainy wywieźć. Nic też dziwnego, że my, jako przedstawiciele tego „zbawienia” dla Niemiec kraju, byśmy beniaminkami nie tylko sier rządowych i parlamentarnych, ale i całego społeczeństwa. Wizytom, zaproszeniom i wszelkim owacjom nie było końca, tak, że nam to wkrótce przydało i z polecenia pośła Sewrjuka wszelkie przyjmowania odwiedziny całą reprezentację wziętą Woldemarasa na siebie. I trzeba przyznać, że dawał sobie radę; w krótkim czasie pod firmą ukraińskiego dyplomaty potrafił nawiązać osobiste stosunki w najbardziej wpływowych sferach parlamentarnych i rządowych, które bez wątplenia przydały mu się później dla osiągnięcia swoich celów osobistych i politycznych i przydały mu się naprawdę i dzisiaj.

Wypadek i o którym chcę mówić—a który wylął na zmianę stosunku do Woldemarasa—miał miejsce w dniu 18 kwietnia 1918. W dniu tym ukraińskie poselstwo wydało pierwszy obiad „gala” dla przedstawicieli niemieckiego rządu i parlamentu. Zebrała się w salach „Kaiserhofu” sama śmietanka świata politycznego w Niemczech, około 30 osób (wśród nich dużo obecnych, kilku mężów stanu jak Stresemann, Piefer, Fischbek i inni). Natomiast strona „gospodarzy” była bardzo słabo reprezentowana. Było nas czterech „młodzieniaszków”, z których najstarszy był Woldemaras, który liczył wówczas lat 33 i on też jedyny—jak już wspominałem—władł dobrze niemieckim językiem. Toasty i długie mowy polityczne posypały się, jak z rekawka, jedna od drugiej lepsza, a wszystkie o Ukrainie, o jej bogactwach, o stałym sojuszu z Niemcami i o przyszłości tych dwóch państw. Z naszej strony—Sewrjuk po ukraińsku wznosił w kilku słowach toast za zdrowie gości i na tem koniec. W ogóle sytuacja stawała się głupia, wyratować mógł tylko jeden Woldemaras. On też i zabrał głos i zaczął wygłaszać dłuższą mowę, widocznie przedtem przygotowaną, ale tematem jego mowy była wyłącznie Litwa i kwestia utworzenia... przyszłego państwa litewskiego. Mówił dobrze. Potrafił słuchaczy zainteresować i poruszyć, ale rezultat jego mowy był ten, że z wieczora ukraińskie zrobił się wieczór wyłącznie litewski. Od tej chwili, już o Ukrainie nie wspominał nikt przez cały wieczór ani słowa, chociaż na stole były i ukraiński biały chleb (rzecz wówczas w Niemczech niewidziana) i cukier, a nawet „małorossijskoje safo”, specjal-

nie na tę uroczystość przywiezione z Kijowa.

Gdy w kilka dni później omawiałem ten bankiet z ówczesnym dyrektorem departamentu wschodniego w Urzędzie Spraw Zagranicznych Nadolnym (obecnie poślem niemieckim w Angorze), on opowiedział mi następującą, —coprawda starą, ale bardzo charakterystyczną dla danego wypadku—anegdotę: Jakież tam naukowe towarzystwo ogłosiło konkurs na napisanie rozprawy naukowej „O stoniu”. Gdy nadszedł termin konkursu, Niemiec nadesłał rozprawę o stoniu w 4 tomach, Anglik w 2 tomach, Rosjanin zawiadomił, że jeszcze nie napisał, ale „zbiera się”, a żyd przysłał obszerną rozprawę w 6 tomach z prologiem i epilogiem pod tytułem: „Ston i kwestia żydowska”. Woldemaras podobny zupełnie do tego żyda—kończył Nadolny—który wysuwał kwestię litewską, gdzie należy, a jeszcze częściej, gdzie nie należy i panowie, jeżeli chcecie reprezentować Ukrainę, a nie Litwę, musicie się od niego odepierać, tembardziej, że nasz stary kanclerz Rzeszy Hertling bardzo słaby w geografii i może popłatać Wilno i Kowno z Kijowem i Charkowem — dodał Nadolny z uśmiechem — co dla was nie wydaje na korzyść.

Wyciągnęliśmy z tej rozmowy odpowiednie konsekwencje i stosunki nasze z Woldemaraszem znacznie ochłodziły. On to dość szybko zauważył i aby wybrnąć z nieprzyjemnej sytuacji poprosił o wystanie go, jako kurjera dyplomatycznego, do Kijowa, a to w celu — jak sam tłumaczył — zaznajomością się ze stosunkami na Ukrainie. My nie stawiliśmy przeszkód, chcąc się go pozbyczyć chociażby na jakiś czas, i on wyjechał. W Kijowie — jak to później dowiedzieliśmy się mimo, że zamieszkał w moim mieszkaniu, przedstawił przed rządzącymi czynnikami, z którymi potrafił nawiązać w krótkim czasie ściśle stosunki, działalność poselstwa w Berlinie w tak niekorzystnym świetle, że odwołanie nas wszystkich, a mianowicie Woldemarasa ukraińskim poślem w Niemczech było już kwestią postanowioną.

Jednakowoż stało się inaczej. Przewrót, t. j. rozpuszczenie Centralnej Rady i przychód do władzy gen. Skoropadkiego jako hetmana zniweczyły plany Woldemarasa.

Zanadto zaangażowany w Centralnej Radzie nie mógł uzyskać jakichkolwiek wpływów u Skoropadkiego. Przyjechał też wkrótce z powrotem do Berlina milczący i skromny; bardzo był nie w humorze, ale niczem się nie zdradzał.

Od tego czasu wypadki potoczyły się szybkim tempem.

Gdy Sewrjuk został przez rząd Skoropadkiego odwołany, a ja objąłem tymczasowo jego funkcję, jako chargé d'affaires, postanowiłem zerwać wszelkie urzędowe stosunki z Woldemaraszem, ale on widocznie dowiedział się o moich zamiarach, gdyż nie czekając na jakiegokolwiek kroku z mojej strony — sam odszedł... jednakowoż nie przestał być w poselstwie i interesować się naszymi sprawami.

Z początku krzywo patrzyliśmy na Woldemarasa za to, że w M. S. Z. w Kijowie przedstawił członków poselstwa jako pijaków i lekkoduchów, tembardziej było to wszystkich, że on był ich mistrzem i nauczycielem; ale wkrótce zapomnieli o tem wszystko, tembardziej, że Woldemaras był pożądaną osobą w każdym towarzyskim, które potrafił bawić, a już niezrównany był w opowiadaniu anegdot, które—choć to już 10 lat upłynęło, — pamiętam do dzisiaj.

Woldemaras nie siedział w Berlinie beczynnie. W maju 1918 r. przyjechała cała delegacja litewskiej Taryby w osobach znanego litewskiego działacza na polu oświatowym prafata Olszewskiego, Puzyckiego (późniejszego ministra spr. zagr.), panny Chodakowskiej, profesora Jasczenki z żoną (obecnie panią Woldemarasową) i innych.

Woldemaras stanął na czele tej delegacji, potrafił w krótkim czasie uzyskać na wszystkich członków decydujący wpływ i rozpoczął na terenie Niemiec usilną akcję propagandową na rzecz Litwy.

Wówczas dopiero zrozumiałem dlaczego Woldemaras, będąc członkiem ukraińskiego poselstwa, tak skrzętnie zawierał znajomości z ludźmi z prasy i polityki niemieckiej. I zacji tych instytucji finansowych, którym to zadanie zostało powierzone przez skarbn państwa. Posiedzenie syndykatu, na którym dokonana zostanie ostateczna repartycja zgłoszeń odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

Litwy były gościnnie udzielone szpalaty najważniejszych dzienników, jak: „Berliner Tageblatt”, „Vossische Zeitung”, „Deutsche Allgem. Zeitung” i innych, podczas gdy dla Ukrainy, najbliższego wówczas sojusznika Niemiec (było to za czasów Skoropadkiego), rozporządzającej dużymi funduszami i państwa chociażby „de nomine” niezależnego — miejsca nie było.

Woldemaras, który za czasów Ukr. Centralnej Rady był zapałonym demokratą, a potem zaliczał się do ukr. partii socjalistów-rewolucjonistów (wówczas partii rządzącej) przedzierzgnął się nagle w zagorzałego legitymistę i zaczął szukać wśród niemieckich rodzin panujących kandydata na króla dla swej ojczyzny.

Metamorfoza „Woldemarasa tym razem nie bardzo nas zdziwiła, gdyż nie była ona pierwszą. Widzieliśmy jak Woldemaras z Ukrainą „stał się” odrazu Litwinem, a i tego nie byliśmy zupełnie pewni, gdyż Niemcom opowiadał, że pochodzi z niemieckich kolonistów, przed Polakami zaś z powołaniem uchodził za Polaka. Ale ubawiły nas jego poszukiwania za królem po całych Niemczech, które dawał nawet temat do kilku anegdot w tygodniku monarchijskim „Simplicissimus” i „Fliegende Blätter”. Kandydata jednakowoż znalazł, a był nim „Prinz Urach”, który podobno już był zgodził się przyjąć berło i apanaże w litach, ale cały plan zniweczył rozgrom Niemiec i rewolucja.

Dla Litwy wybiła wówczas decydująca chwila, a Woldemaras też nie spał. Z germanofila stał się irranko-filem i to tak odrazu za jedną noc. Tłumaczył wszem wobec i każdemu z osobna, że nigdy ani na chwilę nie wierzył w zwycięstwo Niemiec, że ich ostateczna godzina wybiła, co on dawno przewidział.

Przerwał w ogóle wszelkie stosunki nawet z najbliższymi przyjaciółmi Niemcami, zaczął nawet po francusku rozmawiać. W krótkim też czasie został powołany przez lit. „Tarybę” na pierwszego prezesa rady ministrów niezależnej Litwy. Pamiętam ten dzień.

Było u nas małe zebranie towarzyskie, na które, jak zwykle, był zaproszony Woldemaras. Przyszedł z opóźnieniem, zaferowany i cały czerwony. Wszyscy obecni zauważyli w nim coś niezwykłego. Na natarczywe pytania Woldemaras wyciągnął z kieszeni telegram, wzywający go na stanowisko premiera na Litwę. Bawił krótko, pożegnał się ze wszystkimi, obiecując swoją protekcję. Tejże nocy odjechał.

Jeszcze raz miałem sposobność widzieć się z nim i to w stosunkowo krótkim czasie. Było to w styczniu 1919 roku. Woldemaras w przejeździe do Paryża zatrzymał się na krótko w Berlinie. Jechał jako litewski premier i przewodniczący delegacji na konferencję pokojową w Wersalu. Zamieszkał w hotelu „Continental”, tam, gdzie mieszkał na początku swej kariery, jako urzędnik poselstwa ukraińskiego. Ale „quantum mutatus ab illo”... Wizyty nikomu nie złożył, nie wyłączając naszego domu, gdzie w ciągu prawie roku bywał stałym i codziennym gościem. Poszedłem do niego wiedziona ciekawością. Przyjał mnie grzecznie, ale chłodno. Przy nim cały sztab urzędników i urzędników, co chwila wbiegają sekretarze z raportami, tytuł „ekscelencja” co drugie słowo... Porozmawialiśmy chwilę, pożegnałem go, ledwie powstrzymując śmiech, gdyż zdawało mi się, że jestem na operetce...

Mija od tego czasu dziesięć lat. Minął i „ukraiński sen nocy letniej”. Wszyscy ówczesni działacze ukraińscy, ministrowie, dyplomaci, generałowie, albo rozstrzelani przez bolszewików, albo zdala od ojczyzny na emigracji pracując po większej części jako robotnicy w kopalniach i fabrykach, ojczysta cała w krwawych rękach czerwonego najeźdźcy, a ten mały człowieczek, który tak ładnie umiał opowiadać anegdoty i jako ukraiński dyplomata takie skromne miał aspiracje, zaprzata swoją osobą najwybitniejszych mężów stanu, jeździ jak

komiwojażer w większym stylu o jednej stolicy do drugiej po całej Europie i robi wiatr zupełnie nie proporcjonalny do swojej osoby, a już tembardziej do wielkości państwa, którym rządzi. Czytając codziennie we wszystkich pismach o Woldemarasie na wszystkie odmiany, zdecydowałem się odwiedzić starego znajomego w jego i przez niego rządzonej ojczyźnie i zobaczyć chociaż powierzchownie jego rzady, jednym słowem, postanowiłem pojechać na Litwę, tak niedostępną dzisiaj dla obywatela polskiego. Wybrałem drogę przez Gdańsk — Kłajpedę. Paszportu zagranicznego nie miałem, któryby zresztą na Litwę zupełnie mi się nie przydał. Jedynym moim dokumentem był zwykły dowód osobisty obywatela polskiego. Z Gdańska wysłałem list polecony do Woldemarasa, w którym zawiadomiłem go o swoim zamiarze przyjazdu do Kowna i prosiłem o zezwolenie na wylądowanie w Kłajpedzie.

Nie czekając na odpowiedź kupiłem w biurze transportowym „Rozenberg” bilet na szwedzki okręt „Egon”, odbywający kurs Gdańsk — Kłajpeda — Ryga — Helsingfors — Sztokholm — Gdańsk i udałem się śmiało na okręt. Urzędnik celny gdański robił mi niemałe trudności z powodu nieposiadania paszportu zagranicznego, a także i kapitan okrętu, bardzo sympatyczny Szwed, niechętnie brał mnie ze sobą, bojąc się, że o ile nie wypuszczą mnie w Kłajpedzie na ląd, to będzie wozł mnie na okręcie tak długo, jak długo okręt pływa po wodach Bałtyku. Zdołałem go jednak jakoś przekonać, choć sam nie byłem bardzo pewny i po 12-godzinnej podróży „zawinieliśmy” szczęśliwie do portu kłajpedzkiego. Natychmiast po przybyciu zjawia się „władza” litewska w osobach 2 policjantów, którzy zwrócili się do mnie, jako jedynego pasażera na okręcie, o paszport. Policjant, zobaczywszy mój dowód osobisty — zdeptał. Nie chciał wierzyć własnym oczom. Gdy mu wytłumaczyłem, co to za dokument i okazałem pokwitowanie pocztowe na list polecony do Woldemarasa, zabrał to wszystko i pobiegł na brzeg do komisarjatu, zostawiając przy mnie swego kolegę na wszelki wypadek... Żebym nie zwił na brzeg... Zdenerwowany czekałem jego powrotu, jeszcze większe zdenerwowanie okazywał mój kapitan, który chodząc nerwowo po pokładzie, robił mi gorzkie wymówki, że wpłatałem go w bardzo nieprzyjemną sprawę.

Policjant wrócił dość szybko i kazał mi iść za sobą. Miał jakąś niewyraźną minę, więc nie byłem pewny, czy idę na brzeg, czy do aresztu. Dopiero w komisariacie portowym komisarz oświadczył mi, że wskutek rozporządzenia gubernatora Kłajpedy wolno mi jechać do Kowna. Złożyłem wizytę gubernatorowi p. Merkutowi w jego pięknym pałacu gubernatorskim w śródmieściu, od niego też dowiedziałem się, że sam Woldemaras telefonicznie z Kowna dał polecenie, aby mi przepuścić i wieczorem tegoż dnia po rozejrzeniu się po Kłajpedzie wyjechałem do Kowna. Podróż Kłajpeda — Kowno trwa 12 godzin, jest to najdłuższa podróż, jaką można odbyć na terytorjum Litwy. Chociaż i tę przestrzeń można przejechać w ciągu 5 — 6 godzin, ale pociąg wcale się strasznie pomału, widocznie dla tego, aby nie przerywać snu pasażerom i przyjechać dopiero do Kowna. W pociągu są dwa wagony sypialne dostępne dla wszystkich trzech klas, oprócz tego kilka wagonów III klasy t. zw. „plackartnych” na dawny wzór rosyjski.

Pierwsze, co mi zaimponowało po przyjeździe do Kowna, to tramwaj... konny.

Otóż tym to wehikułem, przypominającym dobre dawne czasy ubiegłych stuleci i będącym na wymiar, dojechałem do śródmieścia na „Laisves Alei” — Aleję Wolności, a tam już pociągów kilka kroków na Majronio-gatwe — litewski Ruon d'Orsan — gdzie mieści się Ministerstwo spraw zagranicznych.

Tamto, na Majronio-gatwe koncentruje się rząd Litwy, gdyż dyktator przeznaczył tam urządzenie, w gmachu „Ministras gabinetas” bywa rzadko. To też w salonie poczekalnym M.S.Z. można spotkać, oprócz dyptomatów zagranicznych, także i ministrów wszystkich resortów, którzy oczekują na audjencję, jak i zwykli śmiertelnicy. Lekko tam byłem, zastałem zawsze 2-3 prafatów, dobijających

się widzenia się z Woldemaraszem.

Salon utrzymany w tonie i stylu... Wisi dużo portretów działaczy i bohaterów litewskich, a na pierwszym miejscu portret poety litewskiego... „Adam Mickiewicz”... Dekorację tej rzeczywiście pięknej sali uzupełnia osoba sekretarza osobistego dyktatora. Jest to „ponas Błaszezunas”, zdaje się też pełniący równocześnie i funkcję szefa protokołu dyplomatycznego.

W M.S.Z. zapisałem się na audjencję do p. Woldemarasa, jednakowoż uprzejmy p. Błaszezunas oświadczył mi, że chociaż wiadomo mu o moim przyjeździe, jednakowoż narazie p. premier nie może mnie przyjąć, gdyż jest bardzo zajęty. Z rzadką miną wyszedłem na miasto i poszedłem do fryzjera, na Laisves Alei, gdzie ku memu wielkiemu zdziwieniu spotkałem się oko w oko z premierem. To niespodziewane spotkanie wprowiło mi w pewne zmieszanie, a jego widocznie również. Jednakowoż poznał mnie odrazu, przywitał się grzecznie i nic nie mówiąc wyszedł. Gdy poraz drugi zaszedłem do niego, zostałem natychmiast przyjęty. Przywitał mnie na litewskiej ziemi, polecił „czuć się, jak w domu” i w każdej potrzebie zwracać się do generalnego sekretarza p. Balutisa, który pod tym względem otrzymał już instrukcje. Zaczął odrazu wypytywać o sprawy ukraińskie i zawiadomił że na dniach ma być związane litewsko-ukraińskie towarzystwo odpowiedzialne mu odrazu, że od spraw ukraińskich, od polityki wogóle — odszedłem dawno, natomiast chciałbym dowiedzieć się cośkolwiek o nim i o sytuacji na Litwie.

Odpowiedział mi żartem „że” Tiazeła szkapka Monomacha, że czuje się zmęczony, a o nim i o Litwie musiałem nacytać się dowoli w polskiej prasie, która nie przebiega w słowach, gdy pisze o nim i o Litwie. O Polsce odezwał się z taką zjadliwością, jakiej nawet po nim nie mogłem się spodziewać. Przypomniałem sobie ten czas, gdy to Woldemaras, będąc obecnym na jednym odczycie w Berlinie, w tow. „Deutsche Gesellschaft” na temat „polsko-ukraińskie stosunki od 17. stulecia do chwili obecnej” historyczny trochę prelegent niejaki Burbeła zaatakował Polskę w niewłaściwych słowach — Woldemaras pierwszy dał publicznie wyraz swemu oburzeniu, a dzisiaj... trudno czasy się zmieniły.

Pożegnał mnie chłodno — wyszedłem zupełnie niezadowolony z naszego spotkania. Gdy na drugi dzień złożyłem wizytę p. Balutisowi, on zaraz na wstępie zaznaczył mi — co prawda w formie ogólnej — że premier nadzwyczaj ze mną sympatyzuje, ceni miłe wspomnienia razem przeżytych czasów, — jednakowoż jest obecnie na tak „wysokim” i ekspansywnym stanowisku, że nie jest w stanie okazać mi tej serdeczności, jakaby w danej chwili chciał. Zapytał równocześnie, czy nie mam jakich życzeń, a potem zaczął wypytywać o stosunki w Polsce, na co mu dałem odpowiedź, że w Polsce przebywam bardzo krótko i w ogóle żadnymi informacjami służyć nie mogę, gdyż ich nie posiadam.

Zobaczyłem też odrazu, że „za wysokie progi na moje nogi” i zwróciłem się do mego dobrego znajomego również z Berlina, kiedyś najbliższego zastępcy i przyjaciela p. Woldemarasa, prafata Olszewskiego. Zajmuje on obecnie wybitne stanowisko społeczne na Litwie, jest prezesem tow. „Salle”, kuratorem prywatnego szkolnictwa na Litwie. Od niego też dowiedziałem się o prawdziwych nastrojach, jakie nurtują wśród społeczeństwa litewskiego i jemu zawdzięczam spędzenie dużo miłych chwil podczas mego pobytu w Kownie, gdyż przez cały czas byłem codziennie jego stałym gościem.

U Woldemarasa byłem jeszcze kilka razy, ale rozmowy nasze były zawsze krótkie i omawiane były sprawy wyłącznie o charakterze osobistym.

Mam nadzieję, że jeżeli spotkam go kiedyś jako emigranta gdzieś znowu w Berlinie lub Łożaninie, nasze rozmowy wówczas będą znowu, jak dawniej, nosiły serdeczny charakter.

Emil Koziej
b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie.

Stanowisko rządu polskiego wobec paktu Kelloga

WARSZAWA. 17.7. (PAT). W dniu dzisiejszym sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Alfred Wysocki przesłał posłowi Stanów Zjedn. Stetsonowi odpowiedź rządu polskiego na propozycję sekretarza stanu Kelloga zawarcia wielostronnego paktu antywojennego. Nota polska brzmi w tłumaczeniu polskim jak następuje: Panie Ministrze mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty, którą zechciał Pan nadesłać pod datą 23 czerwca r. b. i do której dołączony projekt paktu wielostronnego przeciw wojnie, zaproponowanego przez J. E. p. Kelloga.

Mając na względzie, że zasady które p. Kellog wyłożył w wyżej wspomnianym projekcie są całkowicie zgodne z celami do których Polska dąży nieustannie w swej polityce zagranicznej, mam zaszczyt zakomunikować Panom, że rząd polski przyjmie tekst powyższego paktu i zgłasza swą gotowość do złożenia pod nim swego podpisu. Co się tyczy interpretacji paktu wymienionego, jaką Pan zechciał podać w swej notce z dnia 23 czerwca r. b. a która potwierdza, że pakt winien zapewnić konsolidację stosunków pokojowych między państwami na podstawie istniejących zobowiązań międzynarodowych, rząd polski przyjmuje do wiadomości stwierdzenia następujące:

1. że pakt nie narusza w niczem prawa słusznej obrony, jakie posiada każde państwo.
2. że każde państwo podpisujące pakt, które dążyłoby do urzeczywistnienia swoich interesów narodowych za pomocą wojny byłoby tem samem pozbawione dobrodziejstw, wypływających z tego paktu.
3. że nie istnieje żadna sprzeczność pomiędzy postanowieniami paktu przeciwwojennego a zobowiązaniami, wypływającymi z paktu Ligi Narod. dla państw które są jej członkami. Twierdzenie to wynika z samego faktu, że pakt proponowany przez p. Kelloga nstanawia wyrzeczenie się wojny, jako narzędzia polityki narodowej.

Powyższe wyjaśnienia są również jak sam fakt, że przystąpienie do paktu jest otwarte dla wszystkich państw, są tego rodzaju że zapewniają Polsce możliwość wypełnienia jej zobowiązań międzynarodowych.

Rząd polski pozwala sobie wyrazić nadzieję, że użrj w przyszłości jak najbliższej urzeczywistnienie tego wielkiego wspólnego dzieła pokoju i stabilizacji, przeznaczonego dla całej ludkości.

Proszę przyjąć i t. d. (—) ALFRED WYSOCKI, podsekretarz stanu M.S.Z. Warszawa, dn. 17 lipca 1928 roku.

Wynik subskrypcji pożyczki inwestycyjnej

WARSZAWA. 17.7. (PAT). W dniu 16 b.m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa P.K.O. Henryka Grubera posiedzenie syndykatu gwarancyjnego banków dla 4% premijowej pożyczki inwestycyjnej. Posiedzenie miało na celu przedwstępne zaznajomienie się syndykatu z wynikiem subskrypcji. Na podstawie przedłożonych materiałów stwierdzono, że wyłożona do subskrypcji kwota została pokryta w dwójnasób, skutkiem czego zachodzi konieczność jej repartycji. Syndykat uchwalił, że należy przedewszystkiem zaspokoić zgłoszenia drobne w ten sposób, że każde zgłoszenie do kwoty 5.000 zł zostanie uwzględnione, tak, iż drobni subskrybenci będą mogli wejść w posiadanie tego cennego papieru. Uchwalono również jednogłośnie dać wyraz przekonaniu, że tak bardzo dodatni wynik subskrypcji zawdzięczać należy przedewszystkiem zaufaniu szerokich sfer społeczeństwa do rządu i uproszono prezesa P.K.O. o zakomunikowanie tej uchwały p. Ministrowi Skarbu. Szybkie przeprowadzenie subskrypcji jest wynikiem sprężystości i dobrej organizacji tych instytucji finansowych, którym to zadanie zostało powierzone przez skarbn państwa. Posiedzenie syndykatu, na którym dokonana zostanie ostateczna repartycja zgłoszeń odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

ECHA KRAJOWE

OSZMIANA.

— Z naszego życia. Zawitało lato, nie kalendarzowe, lecz miłe i radosne, z temi promieniami słońca, co wraz ożywia naturę i zaspianę oblicza rolników; — będą urodzaje, — łaki pokryją bujne trawy i wnet pieśń wesoła i donośna rozlegać się będzie wśród pól wiejskich!

Miasto tych rozkoszy nie odczuwa — my co dnia widzimy tylko bujne rosnące chwasty, które kosić można w parku 3 Maja na jednym kwietniku, przygotowanym jeszcze wczesną wiosną, pod wyjątkowym tylko wrażliwym; — podziwiali też teraz, to istne curiosum i panowie Sędziowie z panem p. Prokuratorem, przybyli z Wilna na sesję wyjazdową, bo przecież w całej Wilenszczyźnie nic podobnego widzieć nie można, — władze magistrackie, zbyt arogancko traktują wszystko i wszystkich!

Świeżo z magistratem zaszłoby incydent, który przecież zazwyczaj należy! W ubiegłym miesiącu Jego Ekscelencja Arcypasterz ks. Jędrzejowski zaszczcił Oszmianę swoją bytnością; — chcąc godnie powitać i przyjąć dostojnego Gościa, pod przewodnictwem pana Starosty Kowalewskiego utworzył się komitet, do którego weszło 10 pań z towarzystwa miejscowego, i pięciu panów w osobie pana Kowalewskiego starosty — ks. Dziekana Holaka, Sędziego Siedziwego Szykiewicza, Burmistrza Siewicza i Ziemiańską Z. Goławską — prezesa Komitetu.

Na posiedzeniu, omawiającym rodzaj przyjęcia ustalono zostało, że ma się odbyć raut w teatrze ludowym i obiad na plebanii, przewidując jednakże, że wobec niskiej ceny karty wstępu na raut po 2 zł. od osoby, będzie deficyt, wówczas, po dłuższych wszakże debatach p. Burmistrz Siewicz zobowiązał się pokryć takowy w kwocie do stu zł.

Po ustaleniu kosztów i rachunków istotnie okazało się, że jest deficyt w sumie 56,65 zł. (pięćdziesiąt sześć zł. 65 gr.) to też prezes komitetu z członkiem tegoż Panem Szykiewiczem wobec nieobecności Burmistrza, który ma urlop dwumiesięczny, zwrócili się do jego zastępcy p. Abrama Strugacza o wyasygnowanie powyższej kwoty dla ostatecznego zamknięcia rachunków, i p. Strugacz, wówczas, przyrzekł tę sprawę pomyślnie załatwić, prosząc o przybycie do Magistratu za dni kilka.

W rezultacie definitywnie odmówił. Najbardziej czynnym i obrażającym był szczegół, by od 145 osób zaproszonych otrzymać dodatkowo teraz po 40 gr. i w ten sposób pokryć deficyt.

Powaga i autorytet Burmistrza miasta, powinny być zachowane i niema dwóch zdań, że ta suma 56 zł. 65 gr. winny był wypłacone w myśl przyrzeczenia, wobec kilkunastu osób uczynionego.

Jako sympatyczny i pożądaný objaw zaznaczyć należy, że po odbyciu niedawnego pierwszego rautu na cześć jego ekscelencji arcypasterza ks. Jędrzejowskiego w teatrze ludowym, odbyło się tamże bardzo liczne pożegnane towarzyskie zebranie z okazji mianowania pana Pelczyńskiego na stanowisko starosty do Ciecchanowa.

Sala przybrana zielenią, a stoły wspaniale udekorowane kwiatami, zgromadziło do wczorzyjszego przeszło 80 osób — przygrywała orkiestra, wygłoszono szereg przemówień, do obojga państwa Pelczyńskiego skierowanych — i naturalnie obojętnie tanczono do rana.

Komitetowi organizacyjnemu w osobach młodych pań: Cymbulskiej, Kudlickiej, Sapliowskiej, Stankiewiczowej i Zubelewskiej należy wyrazić uznanie pełnej świadomości urzędzenia przyjęcia, które było wytworne i miało blask i splendor w Oszmianie niebawym. Panowie Mackiewicz, Saplis i Zawistowski, dyrektor Powiatowej Kasy Komunalnej, wykazali dużo energii i czynu wobec przystosowania lokalu teatralnego do przyjęcia towarzyskiego i już teraz jest nadzieja i pewność, że i każde inne zebranie towarzyskie w tych warunkach będzie miało miejsce — i Resursa Obywatelska pryncipale charakter właściwy Polakom towarzystwu.

— Tydzień ubiegły wyjazdowa sesja Wilenskiego Sądu Okręgowego w osobach pana prezesa Owsińskiego i sędziów p. Kontowta, p. Borejki i pana Prokuratora Kaławskiego rozstrzygała sprawy: między innymi nauczyciela szkół powszechnych Królikowskiego, oskarżonego za czyny lubieżne z nieletnimi.

Oskarżony Królikowski po pięciu miesiącach został zwolniony z więzienia w myśl decyzji Wil. S. Okr. Na rozprawie sądowej przy drzwiach zamkniętych po zbadaaniu świadków, młodzieńczego ucznia, wobec nieprzekonania się do winy skazany został na trzy lata więzienia poprawczego, zaliczeniem więzienia prewencyjnego. Bronił adw. Czernichow. Królikowski odprowadzony został do więzienia.

— O pokaz w Oszmianie. Od dyrektora technicznego wystawy — pokazu w Oszmianie p. Białynieckiego-Biruli otrzymaliśmy list, który poniżej umieszczamy w myśl zasady „audiatur et altera pars”, a robimy to tem chętniej, iż nie widzimy znaczącej różnicy pomiędzy korespondencją p. Z. G. a listem nadesłanym. — Przytoczono przez autora listu powód abstynencji ziemiankiej w postaci „deszczu i chłodu” nie jest dla nas wystarczający i przekonywający. Są to przeszkody bardzo marne w porównaniu z przeszkodami i trudnościami, które ziemianstwo ma do zwalczania, w czasach gdy na ziemianach i „żuk i żaba” ostrzą swe demagogiczne języki. Zresztą jest tujejsze przysłowie „nie z cukru, nie rozpuścisz się” — a na ten lukus cukrowy w naszym kraju mogą sobie dziś pozwolić wywoławcy i inni lewicowscy, lecz nigdy ziemianie, którzy świeć muszą przykładem „granitowości”. (Przyp. Red.)

W „Słowie” z dnia 6 lipca rb. w artykule „Echa Krajowe” został umieszczony artykuł z tegorocznej wystawy — pokazu w Oszmianie, podpisany przez p. Z. G. Poniżej krytyka autora jest sprzeczna z rzeczywistością — zmuszony jestem te usterki wyświeltić.

Z Inicjatywy Wydziału Powiatowego i Organizacji Rolniczych powstał w maju projekt urządzenia wystawy pokazu w Oszmianie, która byłaby niby wstępem do Targów Północnych w Wilnie, zarówno daby obraz naszego dorobku daty po wojennej.

Prace organizacyjną powierzone Komitetowi, na którego czele stanął jako dyrektor techniczny V. Prezes Oddz. Wilenskiego T-wa Rolniczego w Oszmianie p. Zygmunt Mineyko.

Wystawa zapowiadała się świetnie, jedynym niedociągnięciem było niezarezerwowanie żadnej pogody na dzień 21 i 22 czerwca. Chłód i deszcz odstraszył wielu od wzięcia czynnego udziału w wystawie. Jednak tak to nie było z „wyższą” własnością — jak to p. Goławska sobie wymyśliła. Z wykazu doprowadzonych koni na pokaz widzimy, że większa własność dostarczyła aż 39, resztę zaś przeważnie średnia własność (szlachta oszmiańska).

Pokaz byłaby i trzody chlewnej skupił najbliższych rolników, tu były krowy i owce także średniej i większej własności.

Co zaś do przemysłu ludowego, to rzeczywiście ziemianki nie dostarczyły eksponatów, a to z tego powodu, że w dobie powojennej dwory największy nacisk musiały położyć na odbudowę oraz doprowadzenie do normalnych warunków gospodarstwa rolnego. Jednakże zainteresowanie wśród ziemianek było, bo wiele z nich zwiędziało wystawę.

Punktem kulminacyjnym i niesławności facheowej jest wychwalanie zdyskwalifikowanego przez Komisję okazu zdegenerowanej maciory rasy „Vorkschire”.

Co się tyczy zapytań, skierowanych przez p. Z. G. pod adresem Związku Ziemiańskiemu Oszmiańskiemu i Oddziału Wilenskiego T-wa Roln. w Oszmianie, bliższych a wyczerpujących informacji udzieli Sekretariat obu tych organizacji, mieszczący się w Oszmianie przy ul. Piłsudskiego Nr. 40.

— Sprawa o podpalenie. Mieszkańca wsi Maculian Ignacego Witkowskiego oskarżono o to, że spalił posesję sukcesora Aleksandra Witkowskiego wobec tego, że pomiędzy opieką nieletnich Witkowskich powstał zatarł na tle podziału majątku.

W nocy z 3 na 4 września 27 r. zapalił się stodoła spadkobierców Aleksandra Witkowskiego, a wślad za tem dom, w którym zamieszkiwał opiekun Dominik Tarsiewicz i dzierżawca Leon Mierzejewski. Ci dwaj i kilku świadków krewnych stwierdzili, że Witkowski stał na ganku i obojętnie przyglądał się, gdy płonęły zabudowania z całą żywołową siłą.

Inni świadkowie zeznali, że Witkowskiego widzieli przechodzącego przez dziedzinie poszkodowanych. Na przewzięcie sądowym ustalono, że obaj poszkodowani wytoczyli proces Ignacemu Witkowskiemu o rzekome pogroźki spalenia i byli postrachem wobec pociągnięcia do sądu za krzywdy natury gospodarczej. Oskarżony nie zaprzeczał, że chodził wczorazem dwukrotnie — raz dla sprawdzenia, czy nie kradną warzywa Mierzejewscy — a poraz drugi, szukając swego prosiaka — przyczem wyjaśnił, że on musiał chodzić przez dziedzinie poszkodowanych; Śladów sposobu chodzenia nie ustalono.

Zadanie obrony polegało na zaznaczeniu, że słowa Mierzejewskiego, skierowane do Witkowskiego podczas pożaru, gdy ten stał od ognia o metrów siedemnaście, „dobrze, dobrze, posmaż się teraz przy tym ogniu” — które dopiero na przewzięcie sądowym poraz pierwszy złożone zostały — stwierdzają nieprawdopodobieństwo faktu, ponieważ Mierzejewski był jak pień głuchy; drugim zaś argumentem drugoczącym było to, że Tarsiewicz został obwiniony za roztrwonienie pieniędzy asekuracyjnych.

Stan nieopieczności Witkowskiego nie był badany — a wobec tego nie dopuszczaliśmy do podpalenia, albowiem obie strony były vis à vis położone i polowa spalonych budynków była własnością tegoż Witkowskiego.

Prokurator twierdził, że spalił tylko Witkowskiego; adwokat Miller w wygłoszonym przemówieniu dowodził, że możliwość nie jest dowodem, bo mógł być i przypadek.

Sąd po 10 minutowej naradzie uniewinnił oskarżonego, a p. Prokurator zakładał protest.

Wyrok sądu wywołał płacz radosny całej rodziny oskarżonego.

Z.

BARANOWICZE.

— Wainie Zebranie Nowogródzkiego Wojewódzkiego Zrzeszenia Ziemiańsk i kół Gospodyń Wiejskich odbyło się w Baranowiczach 16 lipca w lokalu Klubu Kresowego (ul. Szepetyckiego 51). — Program zjazdu następujący: zgajanie wybór prezydium, odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, sprawozdania i komunikaty zjazdu, sprawozdania delegatów okręgów, przemówienie delegatki SZZ z Warszawy, p. E. Czarnowskiej. — Przerwa obiadowa, a potem referaty „Organizacja pracy w Kółach Gospodyń Wiejskich” — p. Zrobońska z LPR; „Jedwabnictwo na Kresach” — p. Bankiewiczówna z NWPR — Wolne wnioski i uchwały Zjazdu.

Wobec sprawnego i owocnego działania Zrzeszenia na polu pracy społecznej pod kierunkiem prezesa p. Górskiej należy się spodziewać, że zjazd będzie bardzo ciekawy.

Dom.

— Przez Małe Morze. — Onegdaj znana pływaczka polska p. Gertruda Skowrońska z Torunia przepłynęła przez Małe Morze t. zn. z Gdyni do Helu. Przebyta przez pływaczkę przestrzeń wynosiła około 22 km. Skowrońska wypłynęła z Gdyni o godz. 7-ej m. 30 rano, przybyła zaś do przystani na Helu o godz. 19-ej m. 10 wieczorem, a zatem pokryła dystans w ciągu 12 godzin. Po przybyciu na Hel wciągnięto Skowrońską na pokład stojącego na kowiec statku Żegluga Polskiej Gdańsk, gdzie otoczono ją troskliwą opieką. W czasie pływania towarzyszyła pływaczce łódź, w której znajdował się ojciec i siostra pływaczki, dwóch urzędników Urzędu Marynarki Handlowej oraz jeden z miejscowych lekarzy.

Zaznaczyć należy, iż p. Skowrońska jest pierwszą osobą, która przepłynęła Zatokę Pucką. Dotychczas nie dokazał tego, pomimo licznych prób, nawet żaden mężczyzna.

— Konkurs na odznakę sportową. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego przez Zarząd Związku Sportowych przeprowadza konkurs na odznakę sportową, przeznaczając na nagrody w sumie 500 złotych.

Jako ostateczny termin ustalenia wzoru odznaki przewidziano dzień 15-go sierpnia r. b. Zarząd Z. Z. rozpisał konkurs na projekt odznaki pod adresem firm graficznych, związków artystów i uczniów szkół pięknych. Jako termin nadsyłania prac konkursowych, oznaczono 21-go lipca r. b.

Dla najlepszych projektów wynaczono nagrody w wysokości 300, 150 i 50 zł. Komisję Konkursową tworzą pp. Znajdowski, Loth i Orłowicz.

NIEMCY W SPRAWIE ROZEBRANIA POLSKIEGO MOSTU NA WISLE.

GDANSK. 17.7. (PAT). Z Eibla-ga donoszą, że tamtejsza izba handlowo-przemysłowa uchwaliła rezolucję protestującą przeciwko rozbiórce mostu na Wsile pod Kwidziny. Rezolucja kończy się następującymi słowami: Protestujemy w najbardziej zdecydowany i najostrejszy sposób przeciwko rozbióraniu tego mostu, który ma paść ofiarą polskiego fanatyzmu politycznego.

O traktat handlowy Polsko-niemiecki

WARSZAWA. 17.7. (PAT). W dniu 17 b.m. obaj pełnomocnicy pp. minister Twardowski i dr. Hermes porozumieili się co do dalszego prowadzenia rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki. Wspólne posiedzenie obu delegacji odbędzie się w dniu 10 września b.r. w Warszawie, a bezpośrednio potem wznowione zostaną prace w komisjach.

Polacy amerykańscy w Krakowie.

KRAKÓW. 17.7. (PAT). Przybyła tu dzisiaj z Zakopanego wycieczka polskiego związku narodowego z Ameryki w liczbie 128 osób, witana w salach recepcyjnych przez komitet z posłem Pochmarskim na czele i liczną publiczność. W imieniu prezydium miasta przemówił wiceprezes dr. Szei-der, a następnie b. senator Adelmann. Przewodniczący wycieczki p. Tędzinski dziękował za przyjęcie, wznosząc okrzyk na cześć rozwoju i chwały Krakowa.

Prasa włoska w obronie gen. Nobile.

RZYM. 17.7. (PAT). Prasa włoska gwałtownie reaguje na zarzuty dzienników zagranicznych pod adresem członków ekspedycji gen. Nobile, a zwłaszcza pod adresem dwu oficerów włoskich Marianiego i Zapiego. Prasa włoska nazywa atakowanie tych 2 oficerów kampanią antywłoską, uwłaczającą honorowi Włoch, a specjalnie protestuje przeciwko stanowisku zajętemu przez paryski „Matin”.

Poszukiwania lotnika Guilbauda.

MOSKWA. 17.7. (PAT). Komitet niesie na pomocy rozbitek „Italii” polecił kpt. „Krasina” Samojłowiczowi dokonać naprawy aeroplanu Czuchnowskiego i zorganizować bazę dla podjęcia poszukiwań zaginionego wraz z Amundsenem lotnika francuskiego Guilbauda.

Trybunał rozjemczy polsko-niemiecki w sprawie wywłaszczeniowej

GENEWA. 17.7. (PAT). W ubiegłym tygodniu zebrał się tutaj mieszany trybunał rozjemczy polsko-niemiecki, urzędujący stale w Paryżu. Przedmiotem obrad trybunału jest raport komisji rzeczoznawców, ustanowionej przez trybunał w roku 1925, której zadaniem było ustalenie średniej ceny posiadłości rolnych w b. dzielnicy pruskiej między 1 stycznia 1921 a 21 grudnia 1925 r. Konieczność zarządzenia tej ekspertyzy okazała się przy wielkiej ilości skarg obywateli niemieckich, których posiadłości rząd polski wywłaszczył na podstawie traktatu wersalskiego. Obradom przewodniczy prezes trybunału Lachenal. Delegatem rządu polskiego jest agent rządowy Sobolewski.

Nowe aresztowania sowieckich inżynierów

MOSKWA. 17.7. (PAT). W Tyflisie aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa ekonomicznego inż. Sarapow pracujący w kopalniach Amlawerdy, w kraju Zakaukaskim. Sarapow utrzymywał nielegalnie stosunki i pobierał systematycznie subsydia od b. właściciela kopalni Robin, dyrektora Societe Francaise Metallurgique Industrie na Kaukazie. Byli współpracownicy jego Bałanosow i Lipkin, będący pomocnikami Sarapowa zostali również aresztowani.

Niezwykłe upały.

PRAGA 17 VII PAT. W Pradze i na prowincji panowały dziś niezwykle upały. Temperatura wynosiła 54,5 st. C. w stołcu.

Konferencja prasowa Małej Ententy odbędzie się w zdrojowisku Luchaczowice dn. od 19 do 23 bm.

Generał angielski Burt na Litwie.

BERLIN. 17.7. (PAT). Jak donosi „Boersen Ztg.” angielski generał brygady Alfred Burt, który w roku 1920 bawił z komisją wojskową a następnie z grupą angielskich parlamentarzystów w Kownie przybył wczoraj na pokładzie parowca „Baltionia” do Kłajpedy, Burt w ciągu wczorajszego południa odwiedził prezydenta republiki litewskiej Smetonę w jego siedzibie letniej Połazde. Dziś przed południem odwiedził on gubernatora Kłajpedy, po czym wyjechał do Kowna.

Zgon byłego premiera włoskiego

RZYM. 17.7. (PAT). Dzisiaj w nocy zmarł w mieście Cavour b. premier włoski Ciolitti.

Rozruchy komunistyczne w Niemczech.

BERLIN. 17.7. (PAT). Dwutysięczny tłum komunistów zniecierpliwiony oczekiwaniami na zwolnienie więźniów objętych amnestią przypuścił szturm do dworca śląskiego. Policja bronila dostępu palkami gumowymi, przyczem znaczna liczba manifestantów została raniona, a trzech z nich musiano odwieźć do szpitala. Również rannych było kilkanastu policjantów.

Huragan we Francji.

PARYŻ. 17.7. (PAT). Gwałtowny huragan zniszczył okolice Perpignane wyrządzając poważne szkody w sadach, winnicach i na polach. Uszkodzone zostały również i budynki.

Irlandja za paktem Kelloga

LONDYN. 17.7. (PAT). Rząd wolnego państwa Irlandzkiego przyjął bez zastrzeżeń amerykański projekt traktatu antywojennego.

Echa zamachu na bazieca.

WIEDEN. 17.7. (PAT). Według doniesień dzienników białogrodzkiego stanu zdrowia sprawcy zamachu na szefa policji Łazicza pogorszył się tak dalece, że śmierć nastąpiła lada chwila. Organizator zamachu nie został dotychczas ujęty mimo, iż władze wyznaczyły nagrodę 100.000 dinarów. Przypuszczają że uciekł on do Bułgarii.

Burza w Zakopanem.

ZAKOPANE 17 VII PAT. Dzisiaj w południowych godzinach przeszła nad Zakopanem burza gradowa, połączona z piorunami. Grad wyrządził poważne szkody. Nadmienić należy, że onegdaj w nocy przy temperaturze 4 st. poniżej zera szron zniszczył w Zakopanem i okolicy uprawy ziemniaków.

Belgia akceptuje pakt Kelloga.

BRUKSELA 17 VII PAT. Ambasadorowi Stanów Zjedn. doręczono odpowiedź rządu belgijskiego na pakt antywojenny Kelloga. Rząd belgijski przyjmuje pakt, stwierdzając, że zgodny jest on z paktem Ligi Narodów.

Wypadek lotniczy pod Radzyminem

W pobliżu wsi Zagościniec, gm. Ręczaje, pow. Radzyński, wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot Spad Nr. 1-79, z 11-go pułku myśliwskiego w Lidzie, pilotowany przez por. Antoniego Gertnera, wskutek defektu silnika zaczął gwałtownie spadać. Dzięki tylko szybkiej decyzji i zimnej krwi pilota, samolot nie uległ zupełnemu ztrąsaniu, lądując na polu. Samolot uległ jedynie częściowemu uszkodzeniu: złamaniu śmigła, skrzydła górnego i steru kierowniczego. Pilot wyszedł bez szwanku.

Możliwość strajku polskich górników.

KATOWICE. 17. VII. Pat. Dziś odbył się tu kongres górników trzech Zagłębi Krakowskiego, Dąbrowskiego i Górnośląskiego; reprezentowanych było 49 kopalń. Uchwalono rezolucję, w której m. in. zjazd stwierdza, że kierownictwo związku górników wyczerpało bezskutecznie wszystkie środki pokojowego załatwienia sporu o podwyżkę płac, wobec czego zjazd postanawia, że o ile do soboty 21 lipca b. r. sprawa płac i zniesienia przerw na powierzchni nie zostanie załatwiona, urządzić będzie w zagłębiach zachodnich we środę 25 b. m. jednodniowy strejk protestacyjny.

Gdyby demonstracja ta nie odniosła rezultatów i pracodawcy nadal lekceważyli słusne żądania robotników, powiedziane w rezolucji, należy zwołać nowy kongres z trzech Zagłębi celem proklamowania strajku aż do uznania żądań górników.

Gospodarce sowiefo-niemieckie stosunki.

BERLIN. 17. VI. Pat. „Berliner Tageblatt” donosi, że ambasador niemiecki w Moskwie Brikdorf-Rantzau przybędzie 24 b. m. do Berlina, gdzie ma omówić kwestie niemiecko-sowieckich stosunków gospodarczych i poruszyć sprawę opieki prawnej dla Niemców, przebywających na obszarze Sowietów. Prasa zamieszcza komunikat półrządowy, zaprzeczający doniesieniom dzienników, jakoby sowiecki komisarz ludowy Stomoniakow bawił obecnie w Berlinie i prowadził rokowania z niemieckimi czynnikami gospodarczymi Stomoniakow bawił przed kilku dniami w przejeździe do Karlsbadu, złożył wizytę w urzędzie spraw zagranicznych, lecz rokowań nie prowadził.

Pobył Pana Prezydenta w Poznaniu.

POZNAN. 17.7. (PAT). Przybywającego do Wielkopolski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej witali dzisiaj na granicy województwa w pobliżu Strzałkowa wojewoda poznański Dunin — Borkowski, dowódca Okr. Korpusu N. VII gen. Dzierżanowski w otoczeniu naczelników władz.

Pan Prezydent przybył o godz. 14 min. 30 do Gutowa do hr. Bnińskich i zabawił tam do godz. 18-ej, poczem zatrzymując się na krótko w Kostrzynie przybył do Poznania na kilkunastodniowy pobyt. Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania nastąpił o godz. 19 min. 30.

Na granicy m. Poznania oczekiwał Pana Prezydenta dowódca Okr. Korpusu gen. Dzierżanowski ze szwadronem honorowym 17 pułku ułanów. Od-tąd szwadron honorowy tworzył eskortę Pana Prezydenta. Poznań przybrał oświecisty wygląd. Zewsząd powiewają flagi o barwach państwowych. Wzdłuż ulic, którymi przejeżdżał Pan Prezydent ustawili się szpalery organizacyj cywilnych i wojskowych. Tłumy publiczności witały owacyjnie Pana Prezydenta.

Po przybyciu do miasta Pan Prezydent Rzeczypospolitej zatrzymał się przed starożytnym ratuszem poznańskim, udekorowanym pięknie zielenią i kwiatami. Orkiestry odegrały hymn państwowy. Najstarszy brat z bractwa Kurkowego wygłosił przemówienie powitalne, poczem jedna z dziewczynek wręczyła Panu Prezydentowi bukiet kwiatów. Z przed ratusza udał się Pan Prezydent na Zamek. W dziedzińcu zamkowym ustawiona była kompania ho-norowa i oczekiwała generalicja, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, biskup Radoński, konsulowie państw obcych. W chwili przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamek oddano salwę armatnią. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Pn Prezydent przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Następnie Prezydent miasta Poznania Cyryl Ratajski powitał Pana Prezydenta dłuższą przemową w imieniu m. Poznania poczem ogłosił się przedstawienia reprezentantów władz i defilada.

Skufki upałów na Węgrzech.

BUDAPESZTET. 17.7. (PAT). W następstwie upałów 11 osób uległo porażeniu słonecznemu i zmarło.

Ratowanie wyprawy gen. Nobile'a.

Świat nie przestaje się interesować smiałą a tragicznie zakończoną ekspedycją Nobila'a, Zrazu, gdy wszystko szło dobrze, wszyscy byli zachwyceni odważną wyprawą. Zapominano o możliwych niebezpieczeństwach — widziano tylko piękny cel. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż Amundsen w 1926 r. dokonał przelotu nad biegunem na tymże sterowcu „Italia”, zwałym się wówczas „Norge”. Wyprawa zakończyła się szczęśliwie, obyło się bez ofiar. Obecnie los był bardziej okrutny.

Zaraz po dotarciu do bieguna zaczęły się przeciwności: powłoka lodowa pokryła sterowiec tak grubą warstwą, iż zdawało się że lądowanie jest niemożliwe, oderwanie się przedniej gondoli wraz z częścią załogi ulżyło o tyle balonowi, iż poleciał dalej. „Na lodzie” (tym razem dosłownie) pozostał jednak Nobile i większość załogi. Zapomocą radia rozbitekowi zaalarmowali całą kulę ziemską. Zewsząd rzucono się na ratunek. Skutek był natychmiastowy: kilkunastu lotników ugrzęzło na polach lodowych, po niektórych (a między nimi po Nestorze podróżniku polarnym — Amundsenie) wszelki ślad zaginął.

Przez parę dni sytuacja była wręcz rozpaczliwa. Po za uratowaniem samego Nobile'a (przez szwedzkiego lotnika Lundgrena) akcja pomocnicza zawiodła. Co gorsza, ratujący zaczęli z kolei potrzebować pomocy.

Zanosiło się na okropną, nienotowaną w historii ekspedycji polarnych, hekatombę dzielnych ludzi. Ale wreszcie karta się odwróciła. Rosji przypadł w udziale zaszczyt uzyskania pierwszych realnych wyników. Lotnik Czuchnowski dostrzegł ze swego aparatu grupę Malmgreny (zappi i Mariano — oficerowie włoscy) i dokładnie zdefiniował ich miejsce pobytu. Potężny łamacz lodów „Krasin” udał się niezwłocznie w oznaczonym kierunku i rzeczywiście odnalazł goniących resztkami sił, rozbiteków. Grupa Higier (przewódca) oraz dwaj towarzysze Malmgreny są tedy już bezpieczni na pokładzie statku.

Bohater dnia Czuchnowski po przymusowym parodniowym postoju na krze zamierza z kolei rozpocząć nową serię poszukiwań, mających na celu odnalezienie grupy Alemandzi oraz Amundseny. Sekundować mu będą łamacze lodów „Krasin” i „Malygin”, doświadczenie bowiem wskazuje, iż same aeroplany nie na wiele się przydadzą.

Należy tedy mieć nadzieję, iż skojarzone wysiłki lotników i marynarzy dadzą pożądaný rezultat t.j. odnalezienie rozbiteków Italji i ich niefortunnych ratowników.

Sprzedaje się NOWY „AUTOBUS” mark „Chevrolet” Nr 14376, oglądać można od godz. 7 do 23-jej na kursującej linii Dworzec Kolejowy — Pospieszka.

— Trio, słówk, kanarek i dzwonek w radio. Od kilku lat co roku w maju londyńska radiostacja radaje oryginalny śpiew słówków z Hyde Parku w Londynie. W roku bieżącym koncert ten przypadł na dzień 12 maja i wywołał całą powódź listów do „skrzynki pocztowej” B.B.C. — Koncert stał się prawdziwym wydarzeniem narodowym, które przede-wszystkiem pobudziło do współzawodnictwa... kanarka. Usłyszawszy z głośników wydobywające się tony słówków, kanarki pomimo nocnej pory, podniosły istną rewolucję śpiewały jeszcze piękniejszy niż zwykle.

Pewien radiostuchacz tak pisze: „O północy było niezmiernie ciekawie: w parku śpiewał słówek, w mojem mieszkaniu swoje trele wyciągał kanarek, a w trakcie tego z westminsterskiej wieży odezwały się potężne dzwony „Big-Bemu!” Co za wspaniała idea dla kompozytora modernisty, goniącego za oryginalnymi motywami! Takie trio: słówek, kanarek i dzwony!”

Doniosłe odkrycie archeologiczne

Instytut Carnegie donosi o doniosłym odkryciu zabytków religijnych Indian, składających się z przeszło tysiąca sztuk mozaik i tarcz, wyciętych precyzyjnie z z turkusów i wyglądających.

Instytut odkopując i restaurując świątynię wojowników, znajdującą się w Chichen Itza na Yukatanie odkrył pod nią ołtarz wspaniale rzeźbiony i malowany oraz liczne wymienione wyżej skarby.

Archeolodzy są zdania, że znalezione mozaiki zostały zakopane pod świątynią przed 700 laty i że są pozostałością cywilizacji plemienia Maya.



Kto korzysta z amnestii?

100 osób w Wilnie zwolniono z więzienia.

Dn. 14 b.m. została podpisana przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej tegoż dnia została ogłoszona w „Dzienniku Ustaw” uchwalona przez Sejm ustawa amnestyjna.

Dziennik ten, na którego mocy władze odnośnie mogły przystąpić do wykonywania ustaw, nadszedł do dopiero w dniu wczorajszym.

Amnestia dotyczy zarówno przestępstw, podlegających powszechnemu sądom karnym, cywilnym sądom wojskowym oraz administracyjnym.

Amnestia ostatnia przebacza przestępstwa od 1918, 1919 i 1920 r. walczącym przeciwko Polsce lub te walce popierającym.

Postępowanie karne w tych sprawach nie będzie wdrożone, a wdrożone ulegnie umorzeniu. Kary już wymierzone, a jeszcze niewykonane, darowuje się całkowicie.

Amnestia znosi jedną trzecią część kary za przestępstwa, ujawniające dążenie do rozpowszechniania zasad ustroju komunistycznego, lub do ułatwienia wprowadzenia takiego ustroju, popełnione przed dniem 3 maja 1928 roku przez osoby, które w chwili przestępstwa nie ukończyły lat 20.

Natomiast amnestia nie obejmuje przypadków orzeczenia kary ponad 4 lata co do osób, które w chwili przestępstwa nie liczyły lat 20, jednak bez względu na wiek przestępcy, kary pozbawienia wolności, przenoszące lat 10 lub nawet dożywotnie, ogranicza do lat 10.

Karę śmierci zamienia się na 15 lat ciężkiego więzienia. Wyłączone są tutaj przestępstwa, popełnione przez obywateli obcych, lub osoby będące funkcjonariuszami państwowymi lub wojskowymi, albo przez tych którzy w wojsku szerzyli zasady komunistyczne.

Co do przestępstw, popełnionych przed 3 maja 1928 r., objęte są amnestją: wykroczenia administracyjne, łącznie z porządkowymi bez względu na rodzaj i wymiar kary; przestępstwa, za które ustawa przewiduje pozbawienie wolności nie powyżej 3 miesięcy; przestępstwa, za które grozi kara najsurowsza grzywną i pozbawienie wolności nie powyżej roku lub jedną z tych kar; jeżeli przestępstwo popełniono wyłącznie z pobudek politycznych, narodowościowych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych; przestępstwa, popełnione w druku; przestępstwa, polegające na zniewadze władz państwowych i samorządowych; przestępstwa skarbowe.

Darowuje się w całości nawiązki za przestępstwa leśne i wszelkie kary dodatkowe z wyjątkiem konfiskat, wyroków w sprawach o obrazę czci. Umorzenie sprawy na mocy amnestii będzie uchylone z mocy samego prawa, o ile osoba, której wytoczono sprawę w ciągu dni 90 po wyjściu amnestii zażąda przeprowadzenia postępowania.

W związku z tem prokurator sądu Okręgowego wileńskiego nakazał w dniu wczorajszym wypuszczenie z nasyżonych więzień na wolność około 100 osób, bądź odsiadujących kary z wyroków prawomocnych lub zatrzymanych przewidywanych za przestępstwa które amnestia darowuje zupełnie lub pokrywa zmniejszenie kary część pozostałą do odsiedzenia.

Wszyscy skazani na areszt za wykroczenia administracyjne uzyskali wolność, o ile byli jej pozbawieni.

To samo przeprowadziła prokuratura przy sądzie wojskowym w swojej kompetencji.

Wykonywanie amnestii w stosunku do tych, którym kary zostają zmniejszone, jako mniej pilne, odbywać się będzie stopniowo. (r.)

Opieka ludzi dobrego serca poleca się biedną wdowę, b. pracowniczkę Szkoły Przemysłowej—Handlowej w Wilnie, mającą chorego syna i nie posiadającą żadnych środków do życia, znajdującą się w ostatecznej nędzy. Łaskawe datki uprasza się składać do adn: „Słowa” dla b. Pracowniczkę Szkoły.

Pułkownik Prystor w Wilnie.

W związku z mającym się odbyć w Wilnie zjazdem legionistów w dniu wczorajszym przybył do Wilna oficer do specjalnych poruczeń przy Ministerstwie Spraw Wojsk. pułkownik Prystor.

Przybycie ministra Moraczewskiego i marszałka Sejmu Daszyńskiego.

W dniu wczorajszym przybyli incognito do Wilna minister robót publicznych p. Moraczewski i marszałek Sejmu Daszyński, którzy w godzinach przedpołudniowych odbyli krótką konferencję z posłem Pławskim, prof. Ehrenkreutem i viceprezydentem m. Wilna Czyżem.

To i owo.

1. DZIEWICA NA GROBOWCU.

O ile któryś z łaskawych czytelników myśli że słowa powyższe oznaczają tytuł którejś z mniej znanych powieści sentymentalnych początku ubiegłego stulecia, jest w grubym błędzie, chodzi tu bowiem jedynie o kolejną „obrazek rodzajowy” przy oświoleniu „kamusku” na skwerze Łukiskim — pomnik bohaterów roku 1863, który z obowiązkami dziennikarskimi notujemy ponownie.

Otoż przedwczoraj w godzinach południowych można było tam obserwować następujący obrazek: w pewnym momencie, powodowana ciekawością „co tam napisano?”, zbliżyła się do miejsca strażnicy wyrośnięta dziewczyna ze sfer ludowych i dzięki niej byłajakim przemianom swych kończyn dolnych nie już przełaziłszy lecz dosłownie przekroczyła, broniąc dostępu do pomnikowego locum, zagrodę, pomazzerowała do płyty, gdzie wgramoliwszy się na nią z nogami (tak!) poczęła schylać moźdolec odkrywać treść nadpisaną; zaspokoiwszy swą ciekawość, ta sama droga opuściła to ponure miejsce. Nikt nie protestował, nikt nie reagował na całe to zajście, dozorca skweru również był niewidoczny, słowem — zwykła wileńska apatia i bierność.

Trudno zresztą mieć pretensje do maluczkich świata tego że w tak nieobyczajny sposób zaspakajają swą ciekawość naturalną i w danym wypadku nawet pożądaną ciekawość: cała zaś winę ponosi tu jedynie Magistrat, gdyby bowiem zamiast niskiej zagrodki drewnianej były tam sztachety żelazne na podmurówką, zaś w miejsce „kamuska”, odpowiedniej wielkości płyta granitowa ze stosownym i czytelnym napisem, — nie byłibymy świadkami wszystkich tych gorszących zajęć na terenie jednego z najbardziej uświęconych miejsc naszej martyrologii porobiorowej.

Wiemy, że Magistrat nasz ma wiele różnych potrzeb, że Magistrat nasz jest biedny i że nie stać go na pomnik, — lecz na siaki-taki sztachety żelazne i granitowe (nie marmurowe!) płyty, na którą może sobie pozwolić lada żałośniejszy mieszczuch dla uczczenia drogiemu mu zmarłego, spoczywającego na Roscie czy Bernardynach, jeszcze — chwałki Bogu! — stać nasz Magistrat, tem bardziej że na urządzenie skweru Łukiskiego musiał on przeznaczyć, nienajmniej — można przypuszczać — sumę, cała zaś „inwestycja” płytowo-sztachetowa, pociągająca za sobą wydatki minimalne, z natury rzeczy musiałaby wchodzić do kosztorysu tych robót, jako czynność bez której należałoby uporządkowanie centralnej części skweru jest nie do pomyślenia! Jeżeli uprzednio w kosztorysie ta pozycja z jakichś względów przeoczono — trzeba obecnie ten błąd niezwłocznie naprawić!

2. KIKUT NA GÓRZE TRZYKRZYŹSKIEJ.

Już od kilku, a może i kilkunastu lat w bezpośrednim sąsiedztwie z Trzema Krzyżami mi sterczy obmierzły kikut uschniętego drzewa z obciążeniami gałęzi i wierzchołkiem. Trudno jest doszukać się narażeniu przyczyn właściwych przedwczesnego zgonu tego leśnego synka: może surowy klimat, a może posiadająca ustaloną już marką kuracja „na mładzajkę” P.T. ogrodników miejskich, na co wskazywać by mogło wstęchnienie „obrzeżanie” denata. Zresztą nie o to się w danym wypadku rozchodzi!

Chodzi o to że ten umarłak drzewny w ogóle i w szczególności swą wyschniętą ośmiałą całą malowniczo górze, z jednej strony zakłócając symetrię na nieładzie wionym wierzchołku góry, z drugiej zaś uniemożliwiając skupienie całej uwagi na samych Trzech Krzyżach przy oglądaniu ich z pewnej odległości. Poza to — wcześniej czy później — kikut ten będzie musiał runąć, przyczem może gnieść pewną ilość łączących tam gapiów, których w Wilnie nigdy nie braknie!

Składają wiemy, że po ogrodach Botanicznym, Bernardynskim i po innych miejscach naszego miasta lażą co pewien czas „specjalni specjaliści” od wyszukiwania drzew „grozących zawałeniami się” i scinając je następnie bez dłuższych ceregieli, czemuż więc dla Góry Trzykrzyżskiej taka obojętność?

Z całej Polski.

Upały! W dniu wczorajszym, podobnie jak i dni poprzednie, cały tron Europy ogarnięty był obszarem wysokiego ciśnienia. W Polsce charakter pogody nie uległ zmianom i było w dalszym ciągu pogodnie i upalnie. Już o godzinie 7-jej rano temperatura wszędzie przekraczała 20 stop. dochodząc w Poznaniu do 25 stop. Po południu wzrosła do 28 stop. w Poznaniu, 29 stop. w Wilnie, 30 stop. we Lwowie, 32 stop. w Przemyślu, 33 stop. w Warszawie, Brześciu i Lublinie 35 stop. w Kaliszu, Krakowie i Cieszynie. Rankiem nad Pomorzem przesyła burza.

„Taki dzin, jak dziś — tylko wiosna wczesniejsza. Tam z Niemna wjechało z lasów ich dziesięciu — tak — jak wy. Byli zdrożeni, nieczem wasze kłopoty głodne, mieli szable siejące i orzełki białe na czapkach jak wy — choć mundurów nie mieli.”

„Ileż Aron miał lat?” — pytał nieufnie porucznik.

„Dziesięć — panicu! Była wczesna godzina, w miasteczku spali — ja nie spał, bo szedł towić do rzeki karasie. Przechylił przez stary most, który dawno już spróchniał, i otoczyli mnie kołem.”

„Czy są kożacy we wsi?” — „Nie, ma” — „Prowadź nas do wsi”. Taki ich zaprowadził. Pany były grzeczne — więc pokazał, gdzie owies, gdzie siano, ryby swoje oddał, by im upiekli. A jeden z nich rękę na głowie położył i mówi: „Pamiętaj chłopcze, żeś ty Żyd polski, nie kozacki, nie rosyjski, tylko polski, że ta ziemia przysięgła Cię — wiedz o tem, że Polska nastanie będzie ci dobrze, bo kraj będzie bogaty, bo drogi budują, szkoły postawiają” — Co mówić więcej nie wspomnę — lat tyle

„Aron nie kpi — panicu. Było wojsko — może nie u was, gdzieś pod Warszawą, ale tu u nas było — u nas w Nalibockich lasach ludzie o tem wiedzą, zaśwadczyć mogą.”

„I Aron widział?”

„Aron za nie przecierpiał!”

„Jakże to było. Opowiedź!”

Z Litwy i Kowieńskiej.

P. Wołajtis w Kownie.

Z Kowna donoszą: Do Kowna przybył z Wilna szeroko znany w społeczeństwie litewskim nauczyciel wileńskiego gimnazjum litewskiego i kierownik biblioteki i muzeum litewskiego t-wa naukowego p. A. Wołajtis. Zamierza on spędzić w Litwie wakacje.

Bezterminowa katanga za próbę ucieczki do Polski.

Z Kowna donoszą: Na początku lutego b. r. rekrut 4 p. art. Piotr Iwanowski uciekł z pułku i wkrótce został przytrzymany w rejonie Wilkomiernia, podczas gdy próbował przejść granicę polsko-litewską. W areszcie jednak Iwanowski nie porzucił swego zamiaru, znowu uciekł lecz powtórnie został przytrzymany.

W tych dniach sąd wojenny po zastosowaniu amnestii skazał Iwanowskiego za próbę ucieczki do Polski na bezterminowe ciężkie więzienie.

Jak zginął „Angamos”?

Co opowiedzieli 4 marynarze ocaleni z pośród 305 osób zalogi?

Depesze doniosły o straszliwej katastrofie, jaka się wydarzyła koło wybrzeży chilijskich. Ofiarą nieokreślonych żywiołów morskich padł wielki oceaniczny transportowiec „Angamos”, mający na pokładzie 305 osób, z czego tylko czterech marynarzy udało się ocalić. Tych czterech szczęśliwych wyciągnęto na brzeg. Złożyli oni poniższe zeznania o przebiegu straszliwej katastrofy.

Potężny transportowiec „Angamos” płynął wzdłuż wschodnich wybrzeży Ameryki Południowej, kierując się do portu Talcahuano.

Po drodze zatrzymywał się kilkakrotnie, zabierając nowych pasażerów, jako też ładując i wyładując towary.

W chwili krytycznej znajdował się na pokładzie „Angamosa” 80 pasażerów i 225 ludzi załogi. Kiedy okręt znalazł się na wysokości zatoki Aranco, od strony Oceanu Spokojnego zerwał się gwałtowny huragan, przewalający przed sobą potężne fale, sięgające 20 metrów wysokości. Czarna chmura pokryła resztki ciemniejszego nieba. Momentalnie zrobiła się noc straszliwa, ciemna noc, przejmująca grozą i rozpacz. Kobiety padły na kolana i głosy poczęły odmawiać pacierze. „Strasznego lamentu matek i płaczu dzieci nie było jednak słychać — zagłuszyło je wycie balwanów. Okręt, zakotył się, jak łupina, a potężne fale chłasnęły przez burzę, zmiotły z pokładu pierwsze ofiary.

Wszyscy do kabin! — padła komenda kapitana Ismalo Suarez — wysłać sygnały!

Postulsza radiostacja wyrzuciła ze swych anten błagalne S.O.S., lecz nie dawała już określić swego położenia, bo straszliwa kilkopiętrowa fala strząsnęła i zabrała z sobą anteny. Także większa część łódek ratunkowych została zabrana przez straszliwy żywioł. Przewody elektryczne pękły, ciemność zapanowała na okręcie. I jedynie krwawe błyskawice oświeślały co chwila oszalałą ze strachu masę ludzką, kłębiącą się i walczącą na śmierć i życie o miejsca w łódkach ratunkowych, których nie było można już spuścić. Nagle oguszający łoskot rozległ się z głębi okrętu — to gigantyczny transportowiec, zruczony na wystąjącą falę podwodną rozprękł się na dwie. Woda chłusnęła do kajut i kotłów, kłęby par buchnęły na pokład ze wszystkich szpar i otworów.

Panika doszła do zenitu, deptano się i tratowano, spychano do wody, bito... Ludzie walczyli, jak zwierzęta o życie... Każda spuszczona łódka ginęła w odmetach, a na pokładzie kłoni strasznymi i poranieniami odłamkami okrętu.

Jeszcze kilka sekund, nowa fala, nowy łoskot i „Angamos” pocyna tonąć... Na ostatnim półtłumyłym maszynie zaprzęto się gwałtownie sztandar chilijski. Kapitan Suarez salutował go ze swego pokładu, poczem wyjmując mały brzoźnik i przykładał go do skroni... „Angamos”, stający obrym, strząskany jak łupina, pograża się i ginie w odmetach oceanu.

„Tys na to patrzył?”

„Ja był wzięty z niemi. Wydało się, że to ja ich do wsi przywiodł — To mnie skopali, jak psa zbili, zarabachcieli, do konia przywiązali, bym biegł ałem za wsią — w tej lipowej alei pod

„Zostali tutaj?”

„Nie zostali!”

„Więc co?”

„Wzięci byli!”

„Przez kozaków?”

„Tak!”

„Zdradzeni!” zawołał porucznik

„Pan oficer przedko myśli i zle sioła rzuca. Czy oni zdradzeni? — nie widno. — To pewnie że nadjechała sotnia, że ich otoczyła, kilku zabiła, innych rannych pognała ze sobą, żaden już nie wrócił.”

„Tys na to patrzył?”

„Ja był wzięty z niemi. Wydało się, że to ja ich do wsi przywiodł — To mnie skopali, jak psa zbili, zarabachcieli, do konia przywiązali, bym biegł ałem za wsią — w tej lipowej alei pod

Wszystkim osobom, instytucjom społecznym i dobroczynnym, które wyrazili mi współczucie z powodu zgonu mego Ojca

b. p. IZAKA TROCKIEGO

składam moje serdeczne podziękowanie

inż. SAUL TROCKI.

Porwanie obywatela polskiego przez straż litewską.

W dniu dzisiejszym na pograniczu polsko - litewskim zaszła wypadek zuchwałego porwania przez władze litewskie obywatela polskiego z terytorium Polski. W biały dzień mieszkańcy wsi Gudejki gminy Podbrodzkiej porywali bytła pasącego się na łące w bliskości granicy. Na łące znajdowali się gospodarze wsi: Józef Subowicz, Ludwik Meszka, Józef Janiewicz i soltys wsi Józef Meszka. W pewnej chwili granicę przekroczył patrol litewskiej straży granicznej, który otoczywszy zebranych włościan, aresztował i przymocował Józefa Meszkę, nie zwracając żadnej uwagi na protesty. Na zapytanie obecnym jakim prawem wkraczają na obce terytorium i uprowadzają przemocą obywateli obcego państwa, żołnierze litewscy odpowiedzieli, że czynią to z rozkazu komendanta odcinka granicznego, który nakazał porwać Meszkę.

Według nadeszłych wczoraj wiadomości uprowadzonego dostawiono do miejsczka Szrywinty. Według krążących pogłosek Józef Meszka miał swojego czasu zatarg z władzami litewskimi na tle gruntów przyległych do granicy.

Wykrycie sprawców zerwania stawideł koło Podbrodzia.

Sledztwo prowadzone bardzo energicznie przez władze bezpieczeństwa celem wykrycia sprawców zbrodniczego zamachu i zerwania tam na stawach należących do majątków p. Dąbrowskiego i posła Kościalskiego, doprowadziło do wykrycia szajki zbrodniarzy. Aresztowano ogółem 6 osób podejrzanych o zbrodnię.

Nazwiska aresztowanych zarówno jak cały charakter tej bandy trzymany jest na razie w tajemnicy ze względu na toczące się dalej sledztwo.

KRONIKA

ŚRODA
18 Dnia
Szymona
jutro
Wincentego

Wschód s. g. 3 m. 44

Zach. s. o. g. 19 m. 47

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia 17-VII 1928 r.

Ciepłota powietrza w m. 763
Temperatura średnia + 22.9C.
Opad za dobę w mm.

Wiatr przeważający Zachodni

U w a g i : pogodnie.
Minimum za dobę - 0C.
Maximum na dobę 27.9C.
Tendencja barometryczna: spadek, następnie wzrost ciśnienia.

SAMORZĄDOWA

— (x) Nowozorganizowane ochotnicze straże pożarne. Odnosne władze zatwierdziły ostatnio statuty nowoorganizowanych związków straży pożarnych w Gierwiatach, Mickunach, Darguzach gminy Olkienickiej i Czerwicach gminy Rudominskiej. Związki te które powstały z inicjatywy miejscowych władz gminnych są częściowo subsydjowane przez odnośne władze samorządowe w związku z tym Ubezpieczeń Wzajemnych.

(o) Ulgi podatkowe. Onegdaj urzędy skarbowe otrzymały nowe zarządzenie w sprawie ulg, dotyczących podatku od obrotu w roku 1928, pobieranego zaliczkami. Należący urzędy skarbowych zostali upoważnieni do ograniczenia bieżących zaliczek kwartalnych do kwot, odpowiadających istocie osiągniętych obrotom.

Wobec tego płatnicy, których obroty w roku 1928 były stosunkowo niższe, niż w r. 1927 winni niezwłocznie wnieść odpowiednie podania do urzędów skarbowych w ograniczeniu wysokości zaliczek.

WOJSKOWA.

— (r) Nowi oficerowie rezerwy. W myśl rozkazu Min. Spr. Wojsk. w tych dniach ukończony został niemal dwumiesięczny kurs przeszkolenia dla b. ochotników armii polskiej, którzy posiadają cenzus wykształcenia.

Na ten skrócony kurs szkoły podchorążych powołano przeważnie akademików, w tej liczbie 60 z samego Wilna.

W wyniku odbycia przeszkolenia w pierwszym dniu sierpnia nastąpi oficjalne przemianowanie abiturjentów kursu na podporuczników.

Z tej racji w Wilnie organizowany jest uroczysty obiad koleżeński, w czasie którego przesłana będzie depesza holdownicza do Marszałka Piłsudskiego.

RÓŻNE.

— Pieniądze obcych krajów w kasach kolejowych Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie, że kasy kolejowe na dworcach i stacjach powinny przyjmować wszelką walutę cudzoziemską według cedyu giełdowego z dnia płatności.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). Dziś i

Obrynął padł jak martwy, więc zostawił jak ścierwo, jak łachman. A dziedzićka z palacu odratowała potem.”

„I co dalej?”

„Dalej? Nic — cerkiew postawili na pamiętkę, że ostatni oddział miatężników tu był u nas wycięty.”

„A co z Aronem się działo?”

„Co się dziać może z takim biednym pachciarzem — jak Aron?”

„Nu bidę klepał, za mlekiem chodził, ale pamiętał słowa, że jak Polska wróci, to wszyscy będą bogaci, że wówczas będzie lepiej.”

„I przyszła Polska?”

„Nie!” — przyszła wojna. Sąd Boski, pożary, kozacy Niemcy, ucieczki, dzikie bolszewiki, potem przeszły piechotne wojska, co się polskie zwały, potem znów bolszewiki, znów legjonarze — i stała się niby Polska — ale lepiej nie było.

„Ot wyszło sztyldo z worka” — szepnął porucznik.

Aron nie dosłyszał. Stare oczy zapatrzyły się w dal i zwolna mówił dalej.

„Bieda była wielka, głód dusił dzie

ci i mówili, że to Polska winna — inaczepojebie ją wyobraczał, wyśnił... Aż po tem powoli zrozumiał, — miął rok dwa, trzy, weselej się na świecie robiło. Dymy spalone stawali, brzoźki z pól wycinali, a potem i most naprawili, drogi brukowali szpital i szkołę otworili. Mój młody Jesele — mój wnuk do szkoły chodził, dużo tam wycyzył, do Nowogrodka pojechał, do gimnazji wstąpił — pomogli mu, może będzie adwokatem, może przed trybunałem mowy wygłaszać będzie i wtedy ja zrozumiał, że ta Polska idzie, o której tamten oficer opowiadał przed laty, że przybliży się wolno, ale ku nam idzie.

Gdyście wyjechali przez most z lasu z orzełkami srebrnymi na czapkach — jak wówczas — nu — tu u nas panów oficerów pięć lat już nikt nie widział — to mi się ten odległy dzieł znowu przypomniał.

Konie wazne zdorożone — jak wówczas — tak tam i owa wyszukał — jak wtedy...

„Napój się stary za tak ładne słowa!”

Stary Aron napije się — jeszcze raz

KRONIKA MIEJSCOWA.

— (n) Ceny w Wilnie z dnia 17-go lipca r. b.

Ziemniaki: Ceny za 100 kg. przy tranżakcjach wagonowych franco st. Wilno: żyto 54 —, owies 53—54, jęczmień browarowy 57 —, na kaszę 54 —, otręby żytnie 33 — 34 pszenne 33 — 34, makuchy 53. Ceny rynkowe: słoma żytnia 8 — 10 siano 10—12, ziemniaki 13—15. Tendencja dla otręby stała, dla reszty mocniejsza. Dowóz stały. Średni.

Maka pszenka krajowa I gat. 0000 A 110—120, 0000 95—105, II gat. 0000 B 90—100, 000 80—90, żytnia 65 proc. 78—82, 70 proc. 75—78, razowa 60—65, kartoflana 85—95, gryczana 75—85, jęczmieńna 80—90, jaglana 80—90.

Kasza manna amerykańska 140—150 gr za 1 kg., krajowa 110—120, gryczana cała 100—120, przetarciana 110—120, perłowa 100—110, pieczak 75—85, jęczmieńna 80—90, jaglana 80—90.

Mięso wołowe 300 — 320 gr. za 1 kg., cielęc 160—200, baranie 260—280, wieprzowe 300—350, schab 360—370, boczek 360 — 370, szynka świeża 80—80, szynka wędzona 420—450.

Tłuszcze: słonina krajowa I gat. 380—380, szmalc amerykański I gat. 400—450, 400, II gat. 320—380, amerykańska 350—II gat. 380—400, sadło 380—400, olej roślinny 240—260.

Nabiał: mleko 30 — 35 gr. za 1 litr, śmietana 220—250, twaróg 80 — 100 za 1 kg., ser twarogowy 120 — 150, masło niesolone 450 — 500, solone 400 — 450, deserowe 500 — 650.

Jajka: 180—200 za 1 dziesięciok. Cukier: kryształ 150 (w hurcie), 158 (w detalu), kostka I gat. 180—190, II gat. —

Warzywa: kartofle 15 — 18 gr., młode 25—30 za 1 kg., cebula 80—100, młoda 10—15 (pieczak) marchew 25—30, pietruszka 5—10 (pieczak), szcawl 15, 20, sałata 5—10 (pieczak), ogórki 20—25 gr. za sztukę, groch 80 — 100, fasola 80 — 90, kapusta świeża 100—120, kwaszona 45—50, grzyby suszone 18—20 za 1 kg.

Drobiaz: kury 3,00 — 6,00 zł. za sztukę, kurczątka 140—200, kaczki żywe 6,00 800, bity 400 600, młode 3,00 4,00, gęsi żywe 8,00 — 12,00 bity 7,00 — 10,00, indyki żywe 15,00—18,00, bity 12,00 — 15,00 zł., młode 8,00—12,00 zł. za sztukę.

Ryby: liny żywe 380 — 400, śniecie 280 — 300, szczupaki żywe 350 — 38, śniecie 200 250, okonie żywe 380 — 400, śniecie 240 280, karasie żywe (brak), śniecie (brak), karpie żywe 320—400, śniecie 280—220, leszcze żywe 380—400, śniecie 250—280, sielawa 150 180, wazacze żywe 350—380, śniecie 80 300, sandacek (brak), sumy 200 — 250, młuszy 120 150, jazyki żywe 350 380, śniecie 200 220, stynka (brak), płocie 120 — 150, drobne 40—60.

DONIOSŁY WYNALEZEK.

W niedzielę dnia 16 bm. mieszkańcy Trok i okolicznych wiosek byli świadkami wyjątkowej atrakcji. Na boisku K. O. P. przedstawiciele Zakładów Chemicznych „Zagóddzon” demonstrowali działanie przeciwogniowej farby „Fenix” — najnowszego wynalazek tych Zakładów.

Na boisko były dostarczone dwie jednakowej struktury budki wartownicze, z których jedna była pokryta farbą „Fenix” wewnątrz i zewnątrz. Po usta wieniu budoek do wnętrza ich położono jednakową ilość drzewa rozpalowego, zmieszanego z heblownikami i po oblaniu benzyną zapalono jednocześnie.

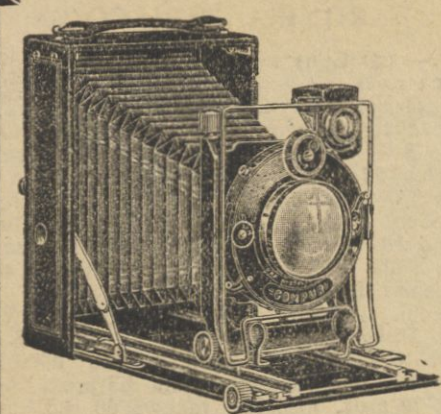
Po upływie niespełna trzech minut budka, niepokryta farbą, została cała objęta ogniem. Płonienie jej całą falą silny wiatr rzucał na stojącą w odległości dwóch metrów budkę pomalowaną, wewnątrz której było pełne ognia od palącego się drzewa rozpalowego. Kiedy budka pierwsza gotowa była już runąć, wezwana straż pożarna K. O. P. stłumiła ogień. Efekt okazał się zdumiewający, — bo o ile od jednej pozostały niedopalone śliski, druga pozostała nieknięta, mając zaledwie okopcone wewnętrzne ściany; na zewnątrz zaś żadnych śladów działania ognia nie zauważyliśmy.

Pokaz wzbudził wśród obecnych żywe zainteresowanie. Mieszkańcy miasteczka i okolicznych wsi otoczyli przedstawicieli firmy, zarcując pytaniami o cenę i trwałość farby i o sposobach jej użycia, na co otrzymywali szczegółowe wyjaśnienia.

Wobec tak dodatnich wyników pokazu należałoby firmie zapoznać jak najszerszy ogół z działaniem swego wynalazku, urządzając takie pokazy nie tylko w miastach, lecz i po większych wsiach, a co najważniejsze udostępnić nabycie tego środka i warstwom mało-założym. Wówczas najdotkliwsza klęska, jaka rok rocznie nawiedza nasz kraj, a przeważnie wschodnie jego połacie, gdzie do budowl używa się tylko drzewo, nie będzie przynosić takich spustoszeń, jak dotąd.

O b e c n y.

Aron — jaremiński faktor.



Aparaty Fotograficzne

firmy: „Zetta“, Voigtlander“.

„Zeiss Ikon“ i in.

Klische i papier

firmy: „Byk“, „Schwetter“, „Kodak“, „Bauchet“, „Mimosa“, „Leonar“ oraz wszelkie przybory fotogr. poleca w wielkim wyborze i na dogodnych warunkach.

151-or

Firma M. RABINOWICZA

Wilno, ul. Wielka 12 (vis à vis poczty) tel. 759.

Przy składzie laboratorium fotograficznego.

Wesołe wieczory w „Mysliwskiej“

Dyrekcja restauracji „Mysliwskiej“ udzieliła się od 16-go b. m. pozyskać na krótki przeciąg czasu pierwszorzędną duet taneczny akrobacyjno-salonowy, pierwszorzędną atrakcję zagranicznych m. sic-hollów i kabaretów, oraz młodą utalentowaną tancerkę i znaną śpiewaczkę operową.

Spieszcie, więc do „Mysliwskiej“, bo czas krótki.

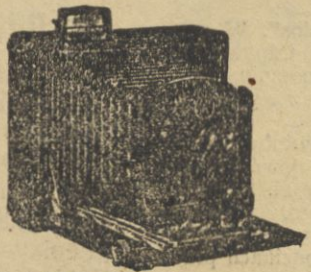
NIE DECYDUJĄCIE SIĘ NA KUPNO aparatu fotograficznego PRZED OGLĄDNIĘCIEM wielkiego wyboru

aparatury fotograficznych

Busch

Voigtlander

Zeiss Ikon



w składzie fabrycznym przyborów optycznych, fotograficznych i geodezyjnych

„Optyk Rubin“ Wilno, ul. Dominikańska 17, tel. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

GIEŁDA WARSZAWSKA

17 lipca 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno
Belgia	124,20	124,51	123,89
Holandia	358,76	359,60	357,80
London	358,76	359,60	357,80
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Paryż	34,905	34,99	34,82
Praga	26,42	26,48	26,30
Szwajcaria	172,00	171,20	171,20
Stokholm	238,60	239,20	239,20
Wiedeń	125,08	125,99	125,37
Włochy	46,705	46,82	46,59

Cement, gwoździe, żelazo, blachę poleca ze swoich składów

Wileński Syndykat Rolniczy

w Wilnie, Zawalna 9

i w oddziałach: Głębokiemi, Dziśnie, Smorgoniach i Gródku Wileńskim.

Kupujemy antyki

stare meble, obrazy, dywany, polską porcelanę, pasy

OFERTY: 2-1918

Dom Sztuki Sp. Akc.

WARSZAWA,

u. Chmielna 5.

Czy wiadomo wam, że kupując samochód

„CHEVROLET“

wyrobu „General Motors w Polsce“ przyczynicie się do zatrudnienia i wyspecjalizowania polskiego robotnika w dziedzinie przemysłu samochodowego?

Przyjdźcie do autoryzowanego przedstawicielstwa

Wileńska 26 **„Auto-Garaże“** Wilno

a sami się przekonacie o licznych zaletach tego doskonałego i taniego samochodu.

NOWOŚĆ

Wydawnictwa Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie:

Tom XXX GUSTAW CASSEL

„Główne problemy nowego układu międzynarodowych stosunków pieniężnych“

Tłumaczył Wacław Konderski

Tom XXXI STEFAN SCHMIDT

„Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce“

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie Rynek gł.

Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy

SALA MIEJSKA

ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 17 do 20 lipca 1928 roku włączanie będą wyświetlane filmy: „Śmierć młodym twarzom“ dramat w 9 aktach z życia wielkiego Zachodu. W roli głównej: Ken Maynard z partnerem rumakiem Tarzanem. Nad program: „NIE RZUCAJ PAN KREM“ komedia w 2 aktach. Orkiestra pod dyrekcją p. W. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od g. 3 m. 30. Później seansów od g. 6-ej, w niedzielę i święta od g. 4-ej. Następny program: „KUCHARECZKA“.

Kino-Teatr „Helios“

Wileńska 38.

Parter od 1 zł., Balkon 70 gr. Wielki podwójny program! 1) Fascynujący film „ARTYSTKI NA SCENIE“ i w 2) Sensacyjny szlagier „TAJEMNICA SALONU PIĘKNOŚCI“ sztuka erotyczno-salonowa w 8 akt. Masaż, kosmetyka i miłośnicy Sennoy od g. 6, 8 i 10.15.

Kino-Teatr „Polonia“

A. Mickiewicza 22.

Parter od 80 gr. Dział największy superfilm z cyklu arabskiego w nowym opracowaniu! Niezapomniany czarujący obraz piękności i miłości. Fascynująca symfonia miłości i żądzy na egzotycznym tle wschodu, odcienie pieśni żaru płonącej krwi, krainy haremów „BIAŁA NIEWOLNICA“ dramat w 12 aktach. W rolach tytułowych znakomity trójkąt, ulubieniec publiczności wileńskiej Włodzimierz Gajdarow, światowej sławy piękność Liana Haid i znany Charles Vanel i Rene Herwich. Początek seansów o godz. 5.30, ostatni 10.30.

Kino-Teatr „Wanda“

Wielka 30.

Dziś! Najnowsze arcydzieło powieści Wernera Szefla „TAJEMNICA KSIĘŻNY PANI SUWARYNEJ“ czyli MISTRZ ŚWIATA; przepiękny erotyczny dramat miłości i sportu w 12 aktach. W rolach tytułowych chłuby ekranu Olga Czechowa, Xenia Desni i Fred Solm.



Plaga letnia! Muchy są nętarne i jako roznosicielek wszelkich chorób są niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Przeto używanie proszek japoński „KATOL“, który w przeciągu 15 minut wytepi doszczętnie w pokoju: muchy, pchły, komary, pluskwy i wszelkie robactwo. KATOL nieszkodliwy dla zdrowia. Nie reklamujcie „KATOL“, ponieważ wzięty za dobrą poradę. Zadać we wszystkich składach aptecznych i aptekach 2 8918



SKÓRA ODDYCHA

Całe ciało ludzkie oddycha porami, a szczególnie po zmroku. „Przemysłowa“ Krem udelikatniający „Mia flor“ Henryka Żaka nie zatyka porów skóry, wygładza ją i zapobiega tworzeniu się zgrubień!!!

Światowej sławy kurorty i domy zdrowia

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i dla chłopców. Cena całego utrzymania dla dzieci wynosi 140 fr. szwajcarskich, dla dorosłych 150 fr. szw., która jest stałą dla czterech tygodni przy tygodniowej zmianie. Referencje przesyłamy na życzenie. Prospektu na żądanie. (Zwrotna portycja).

Bureau der Pensionnaten Pestalozzi (Fédération Internationale des Pensionnats Européens) Budapest, V., Alkotmány Strasse 4. I. (Telefon: Tere 242-36).

Kurorty i domy zdrowia:

Na Węgrzech: Budapest, Siófok. W Szwajcarii: Genewa, Lozanna, Neuchâtel, Lucerna, Montreux, Zurich, Lugano, St. Moritz, We Francyi: Paryż, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble, Evian (Genewskie Jezioro), Chamonix, Na Francuskiej Riwierze: St. Raphael, Cannes, Nizza, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona, W Anglii: Londyn, Cambridge, Brighton, Folkestone, We Włoszech: San-Remo, Nerwi, Wenecja, Bordighera, Abbazia, Riccione, Rzym, Neapol, Palermo, Meran. W Austrii: Wiedeń, Zell-am-See, Linz, Innsbruck, Salzburg. W Niemczech: Berlin, W Belgii: Ostenda, W Afryce: Algier, Tunis.

W miejscowościach, zaznaczonych gwiazdką, internaty dla chłopców i dziewcząt, oraz dla dorosłych są otwarte przez cały rok. Inne pensjonaty i kurorty otwarte są tylko w ciągu lipca, sierpnia i września.

Wycieczki mają zniżki od 25 proc. do 50 proc. oraz pullmanowskie wagony. Cena utrzymania w ciągu roku szkolnego (od 15 września) wynosi 110 franków szwajcarskich. 1-2221

Przetarg.

Państwowe Seminarium Nauczycielskie Miejskie w Borunach ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na dostawę drzewa opałowego na rok szkolny 1928-29 dla wspomnianego Seminarium w Borunach w ilości 371,25 metrów sześciennych.

Termin dostawy obowiązuje od 1 sierpnia do 15 marca. Należy dostarczyć drzewa dębowego 171,25 metra (suchego i popiołowanego), sosnowego 200 metrów sześciennych, albo 350 metrów sześciennych drzewa dębowego.

W ofercie należy podać cenę przewiezienia 1 metra oraz koszt całej dostawy.

Piśmienne oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę drzewa opałowego“, łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5 proc. zaofiarowanej sumy, winny być nadesłane do Dyrekcji P. Seminarium Naucz. M. w Borunach do dnia 28 VII 1928 r. Ustny przetarg na podstawie piśmiennej ofert ma się odbyć w dniu 31 VII 1928 r. w kancelarii P. Seminarium Naucz. w Borunach (pow. Oszmiana, wojew. Wileński).

(-) Władysław Luro, p. o. Dyrektora.

Nr 783-VII

PORTRETIKI LUSTERKOWE (Semi-Email) Ostatnia nowość!!! Najmilszy upominek dla wszystkich sfer. Zamówienia w cenie 8-12 zł. za szt. u miejscowych akwizytorów i w Biurze przy ul. Zawalnej 58 m.10-b

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Franciszek Legiecki, w mieście Wilnie, przy ul. Jakóba Jasieńskiego Nr 1 m. 3 zamieszkały, zgodnie z art. 1030 UPC podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 19 lipca 1928 r. o godz. 10-tej rano w Wilnie, przy ul. Zawalnej Nr 15, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Stanisława Makowskiego majątku ruchomego, składającego się z umeblowania mieszkaniowego, oszacowanego na sumę zł. 720.

Nr 787-VI Komornik

(-) Fr. Legiecki.

AVAVAVA RÓŻNE AVAVAVA

KUPNO I SPRZEDAŻ

Oszczędności

swoje ulokują na 12 proc. rocznie. Gotówka twoja jest zabezpieczona złotem, srebrem i drogiemi kamieniami.

LOMBARD Plac Katedralny, Biskupia 12, wydaje pożyczki na zastaw złota, srebra, brylantów, futer i różnych towarów. 1008

Kilka uczących się dziewczynek przyjmują na stancję. Trójkątna opieka. Francuska konwersacja. Fortepian w miejscu, ul. Zakretowa 5a, m. 10 (blisko gimnazjum Nazaretanek). Zapisy od 4 g., codziennie prócz niedziel i świąt. Leonja Kontrymowa 2746 1

OSZCZĘDNOŚCI ULOKUJEMY w każdej sumie na pewne zabezpieczenie. Wil. Biuro Komissow - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152.

PRZEPISYWANIE na maszynie najtaniej załatwia Wil. Biuro Komissow - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152.

POSADY

DOKTOR D. ZELDOWICZ

chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9 -1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz

Dr. Zeldowiczowa

KOBIECE, WENERYK, NARZĄDOW MOCZOW. od 12-21 od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152.

AKUSZERKA

W. Smiałowska

przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamierzonym ustępstw.

Z. P. Nr 63.

ZGUBY

LOKALE

Zgubiony

Nr roweru 163

unieważnia się. 0-0918

Powiatowa Szkoła Rolnicza

Żeńska w Trzempowie.

Początek szk. pocztowa 19.

rozpoczyna kurs 15 października. Kurs trwa jedenastej miesięcy. Nauka obejmuje gospodarstwo domowe t. j. gotowanie, pieczenie, pranie, kroj, szycie i haft; hodowlę, ogrodnictwo, pszczelarstwo i przedmioty ogólnokształcące (religia, język polski, historia i geografia Polski, rachunki, higiena i przyrodoznawstwo). Nauka darmo, opłata tylko za utrzymanie według rzeczywistych kosztów co wynosi wartość 100 kg. żyta miesięcznie.

Przyjmowane są kandydatki po ukończeniu 16 lat, przygotowane w zakresie co najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Wymagane jest wypełnienie podania, którego wzór Zarząd szkoły wysłał na żądanie. Przy zapisach należy wpłacić 10 zł. oraz złożyć: metrykę, św. moralności, św. szczepienia ospy i świadectwo szkolne.

H. BALFOUR.

WALKA O DOKUMENTY

ROZDZIAŁ XXII.
W więzieniu Billa.

— Proszę to wypić! — prosił Bill. Molly posłusznie wypita pałacy plyn, który jej wlewał do ust, uczuła się silniejsza. Otworzyła oczy i zorientowała się wówczas, że leżała na twardym łóżku połowym z głową opartą na ramieniu Billa.

— Czy to ty, Bill? Gdzie jesteśmy?

— Wgrocie. Bądź spokojna.

Molly obejrzała się i wyciągnęła rękę, by dotknąć ściany. Wszystko dookoła było z kamienia. I dziwnie zdawało się, że w tej grocie podziemiem zwisały się z sufitu dwie duże lampy elektryczne, zalewając ją jasnym blaskiem. W kącie stała nieduża płyta do gotowania, a na środku dziwnego pokoju stół, nie brakowało nawet szaf z książkami i ubraniami. W przeciwnym kącie groty znajdowały się duże dębowe drzwi, a dalej pełne mroku przejście do innej, mniejszej groty.

Powoli pamięć zaczęła powracać młodej dziewczynie. Widocznie Bill przyniósł ją tutaj, po znalezieniu w głę-

bi studni. Ogarnęła ją nagle rozpacz i pochwyliła rękę młodzieńca.

— Tak, wszystko w porządku, maleńka, — rzekł serdecznie. — Czujesz się lepiej, prawda?

Molly usiadła.

— Zupełnie dobrze. Ale, proszę mi powiedzieć, co się stało?

— Zaraz pani to powiem. Teraz musi pani przedwyszystkiem zrzucić mokre ubranie. Widzi pani to węgłicie nie w murze? Tędy można przejść do innej groty, w której znajduje pani jedynę ubranie, które posiadam na zmianę. Proszę się przebrać, zanim ja przyrządzę obiad.

Molly posłusznie skierowała się ku malej grocie, lecz szła chwiejnym krokiem. Było tam również jasno, lecz pustą, ujrzała tylko szafę i ogniotwałą kase.

W kącie leżała walizka Billa. Molly włożyła spodnie i koszulę o wiele za duże na jej drobna figurkę, ale suche i czyste. Wróciła śmiejąc się i znalazła Billa nalewającego buljon do filiżanek, zapytała go wesoło:

— Coż myśli pan o moim ubraniu?

— Pani jest śliczną w każdym ubraniu! — odrzekł krótko. — Proszę na obiad.

Molly usiadła i szybko wypróżniła filiżankę.

Bill przyglądał się jej z niepokojem. Czy Molly błyszczała, a policzki pałały gorączkowym rumieńcem.

— Może pani wypije jeszcze trochę? — prosił.

— Nie, dziękuję. Ach, tyle rzeczy mam do opowiedzenia panu!

— W tej chwili nie zajmujemy się temi rzeczami, — odrzekł. — Porozmawiamy jutro. Pani powinna teraz przykryć się ciepłą kołdrą i zasnąć.

— Nie chce mi się spać i muszę wszystko opowiedzieć.

Ale Bill nie chciał nie słuchać i zmusił ją do położenia się na wąskim łóżku. Molly zasnęła, lecz wkrótce zerwała się gwałtownie. Jakiś dziwny hałas ją przeraził.

— Billu! — zawołała z rozpaczą w głosie.

Zjawił się przed nią natychmiast.

— Billu, czy to Fairleigh nadchodzi? On chce się dowiedzieć, co mi mówił Jack. Przeszkodził mu, nie pozwoił by mnie pytał.

— Nie bój się, maleńka, niema go tutaj... to może się zbliżyć... przypływ morza... Czy Fairleigh zmusił cię do mówienia?

— Trochę, częściowo, — wyznała Molly, — jestem podła, Billu!

— Jesteś najodważniejszą z kobiet, jakie spotykałem w życiu. A teraz

spij. Połóż się przy piecu, jeśli będziesz się bała, zawołaj mnie!

Pogłodził jej główkę szeroką swą dłońią i Molly, uspokojona zupełnie, zasnęła głęboko.

Gdy Molly obudziła się nazajutrz, pierwszem jej wrażeniem był przyjemny zapach gotującego się śniadania. Bill stał przy płycie i gospodarował.

— Dzień dobry pani, — rzekł.

— Dzień dobry, Billu, wyczułam cudownie.

— Ubranie pani już jest suche, złożyłem je w malej grocie.

Po śniadaniu, Boyd złożył naczyńie do misy, potem usiadł i rzekł:

— Teraz jestem gotów do słuchania.

Wtedy Molly opowiedziała mu wszystko, zaczynając od pierwszych podejrzeń Jacka, aż do ostatnich zająs.

Boyd wysłuchał ją w milczeniu, a gdy skończyła, rzekł poważnie:

— Jakże mi dobrze teraz z tą myślą, że przyjaciele moi wiedzą, gdzie jestem... a pani... nie wiem doprawdy, czy miał bym odwagę wejść do tej studni dla uratowania czyjegoś życia.

— Ach, nie jest to żaden heroizm! — odrzekła Molly, — wiedziałem przecież, że gdybym nawet powiedział wszystko nie kupiłabym sobie wolności.

— Widocznie jednak uwierzył on

pani, — ciągnął dalej zamyślony Bill, — w przeciwnym razie nie dopuściłby do tego, bo pani mogła się wymankować.

— Czy mogłam uciec? Co się stało? Pamiętajmy tylko, że oparłam się o ścianę w studni, a woda sięgała mi do pasa, a potem upadłam. Przypominam sobie, że znalazłam się wreszcie na suchym miejscu, skąd pan mnie podniósł.

— Nie, pani nie upadła, oparła się pani o skałę, która się poruszyła, tak samo, jak tamta w przejściu podziemnym. Musiał ją poruszyć Osborne przy pomocy elektryczności. Fale zainisowały panią na wystawiającą skałę, koło której znajduje się okret.

— Ale, Billu, w jaki sposób mógł on poruszyć tę skałę?

— Zapewne jest tu wszystko świetnie zorganizowane! Osborne od czasu do czasu otwiera to przejście, by dać mi możliwość podejść po wodę do picia, którą spuszcza mi do studni w skorzanej butli.

— Ach, to właśnie musiał widzieć Binks, ale tej wody nie może panu wystarczyć?

— Zostawiam ją tylko do picia, gotuję na wodzie ze studni.

— Czy za każdym odpływem przy syłają panu wodę?

— Bil zawałał się.

— Nie zawsze! — wyznał.

— Kiedy ostatni raz dostał pan wodę?

— Wczoraj rano, ale proszę się nie niepokoić, dzisiaj napewno dostaniemy.

— Czy jeszcze jest trochę wody?

Bill zrobił gest przeczący.

— O, Billu! Czyż to możliwe, że Fairleigh skazuje pana na męki pragnienia?

— Raz zrobił tak.

— W jakim celu?

— Gdy chcia wymóżyć na mnie, żeby powiedział Jonahowi, gdzie się znajdują